Ner 5. Kraków 6 Stycznia — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 stycznia.

W numerze wczorajszym podaliśmy osnowę pisma wręczonego przez deputacyę Galicyi Ministrowi Stanu w Wiedniu, jakoteż odpowiedź Ministra daną członkom deputacyi na posłuchaniu u niego będącym, a którą nam o ile być może najdokładniéj telegrafem przesłano.

Deputacya zatem galicyjska przyjętą była w tym charakterze, w jakim ją kraj wysyłał i w jakim pojechała, to jest jako objaw słusznych życzeń całego kraju. Przemawiała w jego imieniu, i przywozi ziomkom swoim to nader ważne z ust Ministra odebrane zapewnienie, że wszelkie objawy opinii publicznéj w Galicyi, czy to pisane czy ustne, będą dla Rządu pożądane i z przychylnością przezeń przyjmowane. Zapewnienie to dane Galicyi, która niema teraz żadnego legalnego organu do przedstawiania swych praw i potrzeb, czyni zaszczyt Mężowi Stanu, który ogłosił, że systemat rządzenia Monarchią na wolności opierać zamierza, i daje tem wyraźniéj dowód, że chce, aby wolność ta była prawdziwą, aby nie była teoryą ale rzeczą. Pewni jesteśmy, że kraj nasz na ten dowód zaufania, odpowie dowodem swéj dojrzałości politycznéj, a utrzymując zawsze te objawy w granicach godności i roztropnego umiarkowania a zarazem otwartości i prawdy, okaże się istotnie i należycie przygotowanym do używania téj wolności, która ma posłużyć mu, do odzyskania praw narodowych, i z któréj dopiero na polu narodowości rzeczywiste będzie mógł zbierać owoce.

Deputacya oświadczyła, czego sobie życzy Galicya, to jest oświadczyła to, co się Galicyi w uznaniu praw narodowości polskiéj słusznie należy. Życzenia te były te same, któreśmy wypowiedzieli żądając dla Galicyi autonomii, te same które postawił drugi organ opinii krajowéj wychodzący we Lwowie, te same które się objawiły we wszystkich tylolicznych zgromadzeniach obywateli i mieszkańców kraju naszego. Życzenia te były jedne i te same, a ta zgoda nadawała im bezwątpienia niemałą w oczach rządu powagę i znaczenie Wysłuchał je też Minister jak sam powiedział, z prawdziwem zajęciem, a jeżeli nie mógł na nie w téj chwili kategorycznie odpowiedzieć aby nie przasądzać postanowień monarszych, to wszelako obiecał wziąść pod ścisłą rozwagę i uwzględnienie. Niemniéj atoli czuł się upoważnionym do uczynienia pewnych oświadczeń, których porównanie z oświadczeniami deputacyi, następujące nasuwa uwagi:

Co się tyczy Sejmu, oświadczył Minister, iż J. C. K. Mość jest w chęci, aby Galicya miała jeden i jedyny Sejm z prawem inicyatywy. Doniosłość i znaczenie owego prawa inicyatywy zostaje podobnie jak było w okólniku z 23go z. m. nierozstrzygnięte. Dalszego bowiem oświadczenia Ministra: „że „przez ów Sejm nabywa kraj organ legalny „za pomocą którego upominać się może nie „tylko o te prawa o jakie upomniała się „deputacya, ale nawet o inne jeszcze, które „wtedy jako głos kraju uwzględnione zostaną“ — niechcemy tłómaczyć sobie w ten sposób, że w tych sprawach które są krajowemi, Sejm będzie się mógł o prawo dopominać a kto inny będzie o nich rozstrzygał i stanowił. Byłby to więc sejm czysto postulatowy, byłby jakąś radą a nie sejmem, nieodpowiadałby ani systematowi na wolności opartemu, ani autonomii narodowéj. Sejm krajowy jeżeli ma odpowiadać swemu zadaniu, musi być władzą a nie tylko głosem

Również, lubo przy oświadczeniu, że jeden tylko będzie sejm dla całej Galicyi, nie było wyrzeczonem, że jedno tylko będzie Namiestnictwo, chcemy uważać przyrzeczenie to jednego sejmu za rękojmię, że kraj nasz nie ulegnie żadnym podziałom i rozdziałom, nawet administracyjnym. Obawa ta jaką wznieciły niektóre wyrażenia okólnika, jeżeli nie została całkiem uchyloną, to przecież pod względem jedności sejmowej zaspokojoną być może.

Podanie deputacyi galicyjskiej nie przesądzało bynajmniej systematu rządowego ani co do istoty, ani co do formy sejmu Monarchii, tak zwanej w okólniku Rady Państwa; ale tylko zastrzegało, żeby Rada Państwa o sprawach krajowych Galicyi nie stanowiła, bo ta atrybucya do Sejmu krajowego wyłącznie należy. Deputacya broniła atrybucyj Sejmu krajowego i nic więcej. To stanowisko jej, zostało jak wnosić można, należycie przez Ministra ocenionem, bo nie czytamy w odpowiedzi żadnej w tym przedmiocie wzmianki.

Niema tam również wzmianki o administracyi krajowéj, to jest z krajowców złożonéj. Lecz zapowiedzenie jednego sejmu krajowego i wprowadzenia języka narodowego jako wykładowego, wraz z ową nieugiętą konsekwencyą natury rzeczy, która warunki autonomii jako konieczne określa, pozwala wnosić, że jeżeli Galicya ma mieć samorząd, to więc musi mieć i administracyę krajową bez któréj niema samorządczego organizmu.

Co się tyczy języka w ogóle, oświadczył Minister, że rząd nie myśli dzisiaj żadnego języka monarchii narzucać. To prowadzi do wniosku, że instytuta naukowe otrzymają właściwe autonomie, a przytem, że w ogólności zaprowadzony zostanie system wolności nauczania. Z systematem bowiem obecnym niedałoby się pogodzić wyraźne oświadczenie Ministra, że każdemu językowi pozostawione będzie prawo swobodnéj a nieprzymusowéj propagandy.

Nakoniec, co się tyczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w szczególności, oświadczył Minister, iż sądzi, że niebawem kraj zadowolonym zostanie. Pisaliśmy już nieraz, że w bezzwłocznem zadosyć uczynieniu życzeń co do téj wiekowéj Wszechnicy, którym nic na przeszkodzie nie stoi, kraj widziałby niejako zakład dany przez rząd pod względem urzeczywistnienia tych zmian, jakich żądać ma prawo, a w jakich jedynie pomyślność i wrodzone narodowe jego dążności zaspokojone być mogą. Zadowolenie kraju pod względem języka narodowego przez natychmiastowe, szczere a nie warunkowe uznanie praw jego niezaprzeczonych, przyczyniłoby się niewątpliwie do spełnienia życzenia Ministra, aby kraj spokojnie oczekiwał statutów, które wedle słów jego przed upływem dwóch miesięcy będą gotowe. Mieszkańcy Galicyi dopełniwszy przez deputacyę swego obowiązku, a mając sobie przyznany najdroższy skarb jakim jest język, ów najsilniejszy wyraz narodowości i niejako duch onéj, poczytać to będą mogli za podstawę zapowiedzianych statutów, a oraz za rękojmię zabezpieczającą ich od wszelkiéj tychże z narodowością sprzeczności. Z godnością wtedy jaka przystoi części narodu mającego dziesięciowiekową przeszłość i wielkie tradycye, z dojrzałością polityczną nabytą przez długi szereg i ogromnych nieszczęść i bolesnych doświadczeń, ze spokojnością, jaką daje głębokie przekonanie o słusznem swojem prawie, w zaufaniu zupełnem w sprawiedliwe Opatrzności wyroki, oczekiwaliby bez żadnych demonstracyj publicznych mogących rząd niepokoić, ogłoszenia zapowiedzianych instytucyj, nie wątpiąc przytem, że jest szlachetnem życzeniem Męża Stanu, który ich deputacyę tak uprzejmie przyjmował, aby takowe oczekiwaniom kraju odpowiadały.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Kazimierza krakowskiego.

(L. BL.) W gazecie *Krakauer Ztg* toczy się od niejakiego czasu polemika między bezimiennymi, tycząca się stósunków szkoły normalnej na Kazimierzu. Nie wchodząc wcale w szczegóły tej polemiki, poczuwam się jednakowoż do obowiązku zwrócenia uwagi na przedmiot dość ważny dla starozakonnych tutejszych. Otóż przy wypisaniu konkursu na opróżnioną posadę dyrektora szkoły normalnej kazimierskiej, władza właściwa nie uczyniła żadnej wzmianki o tem, że przyszły dyrektor tego zakładu powinien znać język polski. W skutku tego ubiega się o posadę opróżnioną jeden z nauczycieli tej szkoły, który jako niemiec przed kilkoma laty do Krakowa przybyły niema najmniejszego wyobrażenia o języku naszym. Ze zaś okoliczność ta może wpływać niekorzystnie na stósunki starozakonnych krakowskich, pozwalam sobie nad nią uczynić niektóre uwagi:

W chwili obecnej, gdy nam przyświeca błoga nadzieja, że język polski wróci nareszcie do praw swych we wszystkich szkołach naszych, szkoła normalna na Kazimierzu, tak ważna dla początkowego wychowania młodzieży starozakonnej pod przewodnictwem dyrektora nieznającego języka krajowego, byłaby wcale nieodpowiednią przeznaczeniu swemu, a koszta łożone na nią przez starozakonnych byłyby zupełnie płonnemi. Wszak wiemy z doświadczenia, co znaczy wykład języka krajowego w szkole, której przełożony nie jest krajowcem. Do szkoły zaś kazimierskiej uczęszczają po większej części dzieci, których rodzice dla braku oświecenia lub zasobów pieniężnych niemogą dbać o należyte wychowanie domowe swych dziatek. Obecnie dzieci, które po ukończeniu tej szkoły przechodzą do gimnazyum, nie umieją nawet czytać porządnie po polsku; jestto zaiste śliczny owoc czteroletniego pobytu w zakładzie. Ubolewają wprawdzie światlejsi rodzice nad straconym czasem swych dzieci, ale cóż mogą począć? Zarzucano nieraz izraelitom tutejszym, że zaniedbują język krajowy, przez co nie mogą zrosnąć sie ze społeczeństwem chrześciańskiem; piszący te uwagi miał już raz sposobność wykazania w tym dzienniku, (z d. 1 października 1859) że nie jest i nie było winą uczniów starozakonnych, jeżeli w ostatnich latach nie mogli w szkołach wyższych tutejszych nauczyć się języka polskiego, i na poparcie zdania swego przytoczył izraelitów, którzy dawniej szkoły krakowskie pokończyli i język ojczysty dokładnie znają; obecnie pozwala sobie zwrócić uwagę braci chrześcian, że i teraz nie od starozakonnych zależy, czy młodzież ich w szkole normalnej na Kazimierzu ma pobierać pierwsze nauki w mowie ojczystej, lub nie. Ze zdaniem piszącego zgadzają się wszyscy światli izraelici, którzy mają prawo żądać, aby zakład własnym ich kosztem utrzymywany odpowiadał ich potrzebom prawdziwym; dążą oni zaś obecnie do tego celu, aby przynajmniej przyszłe pokolenie nie różniło się wcale co do języka od braci chrześcian. Oby im tylko było możebnem urzeczywistnić ten szlachetny zamiar i oby miła zgoda między braćmi, synami jednej matki uwieńczyła te starania i dążności.

Wiedeń 3 stycznia.

Przybycie licznej deputacyi naszej której członkiem być mam zaszczyt, w towarzystwie obywateli wszelkiego stanu z wszystkich powiatów i miast galicyjskich, sprawiło tu wielkie a poważne wrażenie. Nawet miejscowéj ludności a przez nią całym Niemcom stawiło to na oczy materyalny dowód, że deputacya ta przynosi deklaracyę życzeń całego kraju, i tém większéj doda wagi słowom w deklaracyi zamkniętym.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie piszą wczoraj i dzisiaj w oddzielnych artykułach o deputacyi naszej; najbliżej prawdy jest *Wanderer i Neueste Nachr.* Odgłos o otwartem żądaniu autonomii narodowej w Galicyi rozszerza się na prowincye. Jest tu właśnie Stratymirowicz człowiek wpływowy w Serbii, a wkrótce ma przybyć deputacya czeska. Polacy jednak stoją na szerszym gruncie, a co do żądania samorządu narodowego, najbliżej są Węgrów.

Pan Minister stanu zaprosił dzisiaj na godzinę 12 wpołudnie pierwszego przewodnika deputacyi naszej p. Franciszka Smolkę i w rozmowie z nim oświadczył, że jutro o godzinie 11 rano przyjmie delegacyę deputacyi, lecz tylko w liczbie trzech osob. W skutek tego, deputacya postanowiła zebrać się jutro *in corpore* w sali instytutu muzycznego niedaleko od ministerstwa Stanu. Następnie wyprawi ona z swego grona delegacyę z trzech osob złożoną, to jest z p. Smolki i dwóch drugich przewodników deputacyi, ks. Adama Sapiehy i hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, ab w jej imieniu odczytali i wręczyli panu Ministrowi stanu deklaracyę życzeń Galicyi. P. Smolka ma głos zabrać i delegowani uskuteczniwszy to, powrócić mają do deputacyi, która ciągle zgromadzoną będzie w sali powyżej wspomnionej, i zdadzą jej sprawę ze swej czynności. W takiej formie ma się odbyć akt jutrzejszy.

W rozmowie jaką miał dzisiaj p. Minister Stanu z p. Smolką, pierwszy wspomina, że język polski jako wykładowy będzie zaraz zaprowadzony w uniwersytecie jagielońskim. Wprzód jeszcze, bo dzisiaj rano, miał u N. Pana posłuchanie ks. Leon Sapieha, na które był zawezwany, jak to wczoraj doniosłem. O godzinie 10 rano wszyscy członkowie deputacyi i obecni tu Polacy zgromadzili się na nabożeństwo w szczupłym kościółku Sgo. Ruprechta, który ich objąć nie mógł. Po mszy wszyscy obecni zaintonowali suplikacyę: „Święty Boże, święty mocny, święty i nieśmiertelny.“

W dniu wczorajszym popołudniu młodzież polska zostająca na naukach w Wiedniu, wysłała delegacyę z kilku uczniów dla złożenia swego uszanowania p. Smolce, jako przewodnikowi deputacyi polskiéj. Treść przemowy mianej w imieniu młodzieży, i odpowiedź p. Smolki oświadczającego że deputacya przybyła upomnieć się o prawa narodowości, które są nam najdroższe i o samorząd narodowy, podam późniéj, gdyż byłem tym przemowom obecny. Dzisiaj ograniczam się tylko na krótkich doniesieniach pospiesznie rzuconych.

Wiedeń 4 stycznia.

☐ Minister Stanu p. Schmerling dał do poznania tak delegowanym deputacyi jak osobom które z nim potém o życzeniach w przedstawieniu zawartych, mówiły, że uważa te życzenia za słuszne, i że chce im szczerze zadosyć uczynić. Prowincye, jak mówiłem, powinny temu Ministrowi nieść pomoc radą, oświadczeniami, wykazaniem nietylko życzeń, ale i sposobów zaspokojenia tego, czego potrzebują. Galicya ma zasługę, że zrobiła pierwsza ten krok polityczny, dobry dla siebie i pomocny dla uczciwych chęci Ministra. Co jest daléj w kraju do zrobienia, wypowiedział potém na zgromadzeniu hr. *Adam Potocki, praktycznie i wymownie, pokazując*, jak sami mieszkańcy powinni teraz pracować, żeby autonomia, któréj tak słusznie pragną, nie była czczém słowem lub pracą źle przeprowadzoną. Książę Adam Sapieha wzywał także do wytrwania w tych jednomyślnych i godnych usiłowaniach, trzymając się na drodze rozumnéj i spokojnéj co do postępowania. P. Smolka, który zaczął od zdania sprawy z posłuchania u Ministra, dobrze i prosto przedłożył to, co się otrzymało. Deputacya podziękowała delegatom swym za ich pracę i ogłosiła się za rozwiązaną.

Poznań 30 *grudnia.*

Z wielką uwagą i zajęciem studjujemy tu okólnik Ministra Schmerlinga. Niezawodnie mieści on w sobie drogocenne zasady i obietnice, byleby takowe w czyn wprowadzone były, bo ani się dziwić że ostatniemi czasy więcéj niż kiedykolwiek w przebiegu dziejów fakta przemawiają, i to fakta same. Do trafnych uwag dziennika waszego z d. 27 b. m. o tym okólniku, nie możemy nic dodać. Wyznajemy że razi nas w nim zapowiedź przywrócenia rządów mniejszych krajów koronnych, by ztąd nie wyprowadzono przywrócenia, zmienionego niedawno rozdziału Galicyi, co było dziełem chwalebnem hr. Gołuchowskiego. Byłoby to przeciwném tradycyi historycznéj i interesom kraju. Razi nas daléj obietnica dana urzędnikom, że pozostaną na swych posadach; w całych bowiem Prusach, doświadczenie uczy, że konstytucya dla tego dotąd nie jest w krwi narodu że pozostawieni urzędnicy, reprezentanci dawnego systemu, rozwój jéj hamują; doświadczenie to dotkliwszem jest w W. księstwie, niż w innych posiadłościach korony, pruskiéj, byłoby oczywiście dotkliwszém i w Galicyi gdzie rządzą obcy krajowi i jego interesom i obyczajom urzędnicy, a częstokroć nieprzychylni, zarówno narodowości wśród któréj żyją jak i liberalizmowi rządu. Darmo, *już to* zawsze tak na świecie, że nowe organizacye nowi ludzie przeprowadzić muszą, *tem więcéj* i pewniéj, jeśli wolność i narodowość, *naprzeciw* staremu porządkowi rzeczy, *ma być* w nowéj organizacyi kierowniczą. *Zachowanie* dawnych ludzi, w nowych organizmach, wywołuje nieraz podobne sprawy do jakiéj dała powód interpellacya posła Niegolewskiego, tudzież wielorakie obecne odkrycia z dziedziny policyjnych działań w Państwie pruskiem.—

Jako pierwszego czynu, w następstwie tegoż okólnika, oczekujemy bezzwłocznego przywrócenia należnych praw Uniwersytetowi krakowskiemu restauracyi jego według tradycyi i potrzeb kraju; wówczas nie wątpić że liczna młodzież podąży tam z naszych stron po wyższe wykształcenie w swym ojczystym języku; że podąży po zdrową strawę umysłową, zamiast czerpać po uniwersytetach niemieckich, protestantyzmem przesiąkłą naukę. Zresztą pedagogi całego świata, zgadzają się na to bezwyjątkowo, że tylko w ojczystym języku podawana nauka przynosi obfite owoce, że w obcéj formie wpływa na skarłowacenie i obumarcie intelligencyi, smutne tutaj doświadczenie jak najmocniéj stwierdza ten pewnik pedagogiczny, a przecież chociaż kodexa karne surowe wyrzekają kary na pokrzywdzenie i kalectwo ciała, w państwie intelligencyi, z obojętnością dopuszczają się téj winy nie na ciele, ale na duchu, w obcym języku od kolebki nas ucząc.

Posener Zeitung, zrobiła wielkie odkrycie że te coraz częstsze wspominania o sprawach zjem polskich po dziennikach zagranicznych, wielkie pieniądze kosztują panów polskich, jednem słowem, że są nabywane przekupstwem. Zdaje się że według zasad tego dziennika wszelkie szlachetniejsze pojęcia w dziennikarstwie tylko pieniędzmi okupić się dają. Gdyby o przekupstwie mogła być mowa z strony biednego naszego kraju, tobyśmy często przypuścić musieli, że właśnie *Posener Ztg*, bierze za to subsidya gdyż napełnia swe kolumny ciągle doniesieniami zewszech stron zbieranemi o ruchach, konspiracyach, zachodach polskich, z drugiéj zaś strony zamieszcza zwłaszcza w artykułach i korespondencyach prowincyonalnych, tak cyniczne wystąpienia przeciw polskiéj narodowości i jéj prawom, że najumiarkowańszych ludzi nie tylko oburza, lecz do bronienia praw swych, do opozycyi pobudzić musi. Ostatecznie proces, który przed dwoma laty wygrał hr. R. R. naprzeciw głównemu

---

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZY
Z WOJNY W CHINACH.

(Dokończenie.)

Jeżeli zdobycie pałacu cesarskiego Juen-Ming-Juen dało nam poznać przepychy cywilizacyi chińskiéj, to z drugiéj strony opis niewoli p. Escayrac de Lauture da nam poznać w kilku wybitnych rysach ducha mieszkańców.

Na dniu 17 września p. Escayrac przyłączył się był do komisyi mającéj przygotować w Tong-Szeu obozowisko i żywność dla obu armij. Stanąwszy on w tém mieście po południu, przyjęty był na ulicach przez tłum, jaki tylko widzieć można w Chinach, to jest zbity, ściśniony, niezmierny, lecz niezdradzający niczém nieprzyjaznych zamiarów, owszem samą tylko okazujący ciekawość, i to przychylną i grzeczną. P. Escayrac odłączony od towarzyszów podróży zaczął szukać mieszkania, bądź w jakiéj świątyni często przeznaczonéj na gospodę, bądź w domu prywatnym. Taki prywatny obywatel prędko mu się nawinął, i sam prawie ofiarował ustąpienie połowy mieszkania. Pan Escayrac umiejący cokolwiek wyrażać się w języku mandarynów przekonał się w ciągu wieczora spędzonego na nocnéj pogadance, o zupełnéj szczerocie i serdeczności swego jak mówił: poczciwego Chińczyka.

Nazajutrz o świcie wyszedł p. E. na miasto zalane takim samym tłumem, lubo więcéj poruszonym niż wczoraj, jednakże spokojnym i niewzbudzającym najmniejszego podejrzenia, i skierował kroki swoje w przeciwną stronę niż ta, od któréj miało nadciągnąć wojsko. Przechadzka jego miała na celu dostać się na punkt dosyć wyniosły zkąd widać było jedną z bram Pekingu. W tém szmer głuchy, przeciągły dochodzi go w chwili, gdy myślami zatapia się w oddalonym widoku. Spojrzał po za siebie i przekonał się, że to nie był szmer, tylko ryk rozszalałego ludu. Tłum zajadły, któremu przewodził jego gospodarz, ów poczciwy Chińczyk, rzuca się nań, przewraca, bezcześci i bije. Lecz bicia i targania, to zbyt łagodny sposób. „Zawołać rzeźnika z nożem i balwierza z brzytwą!“ krzyczy tłum i zachodzi się od śmiechu. Gdy się to dzieje oddział żołnierzy tatarskich przechodząc, bierze go jeńcem. Zdobycz ta żołnierzom się należy, i pójdzie pod szablę nie pod nóż, lub brzytwę. Tłum burczy, lecz ulega, i już ostateczny wyrok ma być spełniony, gdy jakiś mandaryn poprzedzony orszakiem żebraków i katów naciąga w to miejsce ażeby p. Escayrac aresztować prawnie, chociaż zawsze w sposób najdziksyz. Ztamtąd zaprowadzono go do pagody i zamknięto samego.

Kto w przeciągu dziesięciu minut przebył tak okrutnie dramatyczne sceny, niepodobna aby umysł jego niedoznał wstrząśnienia. Więzień zostawiony w samotności ledwo umie zdać sobie sprawę z wszystkiego co zaszło. To pewno był sen niemiły i nic więcéj — tak mówi do siebie, lecz jeżeli to sen, gotów jeszcze się przeciągnąć! W tem drzwi się otwierają; Mandaryn wyższego stopnia, z czerwonym guzikiem, w towarzystwie wielu innych dostojników niższych stopni, wchodzi do sali. Wszystko to ostrożnie zbliża się do p. Escayrac, ogląda go, a w końcu przystępuje do pytań robionych w najgrzeczniejszy sposób. Zdawałoby się że najłatwiéj wytłómaczyć się i uniewinnić, jeżeli pytania zadane są z wykwintną grzecznością: „Zkąd pan przybywasz? Jakie miałeś zamiary? Dla czego zostałeś aresztowanym? I co za przestępstwo popełniłeś?“

P. Escayrac odpowiedział że niepopełnił żadnego przestępstwa, przeto prosi aby go oddano władzom francuskim. Zdawałoby się że jego odpowiedź zostaje uwzględnioną, albowiem obiecują mu wziąść ją pod ścisłą rozwagę, z tem wszystkiem robiąc te obietnice z uśmiechem na ustach, sędziowie co raz przysuwają się bliżéj ściskają kołem, że prawie oddech ich czuje na twarzy, i nie jest w stanie ruszyć się żeby nie potrącić o te więzy z ciał ludzkich — „Będziesz wolny“ — powiedziano mu nakoniec; i jednocześnie obalono go na ziemię, związano i wyniesiono na jeden z zewnętrznych dziedzińców pagody.

Tym razem, przepadła wszelka nadzieja, nigdy bowiem dramat nie był bliższym przewidywanéj katastrofy. Śmierć wisi nad jeńcem, nieuniknionа; śmierć męczennika z całą scenerya obydnych przygotowań jak owi uśmiechający się Mandaryni zebrani w sąd najwyższy, jak ów plac otwarty, i kat ostrzący w kącie swéj rzezak... Mandaryn o czerwonym guziku daje rozkaz nasłać słomy na środku dziedzińca, aby— jak mówił— krew barbarzyńska nie splamiła ojczystéj ziemi;— poczem zwraca się ku skazanemu i pyta ażali nie ma jakiéj prośby do sędziów!— Skazany męczennik, prosi aby mu pozwolono zdjąć chustkę z szyi....

Szczegóły to okropne! ale cóż robić, historya musi być wierną i niepomijać najprzykrzejszych okoliczności...

Odtąd cud się zaczyna. Opatrzność mięsza się do téj sprawy. Szczęściem nie zapóźno.— Ogromny hałas dolatujący z miasta rozlega się w dziedzińcu, jacyś ludzie przestraszeni wpadają i szepcą coś do członków trybunału którzy dopiero wtedy przestają się uśmiechać, i wybiegając spiesznie, dają rozkaz odprowadzenia jeńca do więzienia.

Pomimo że p. Escayrac usiłował przypomnieć sobie o której mniej więcej godzinie po raz trzeci wykręcił się od śmierci, jednakowoż nieumiał tego powiedzieć; gdyż nawet niepamięta, czy słyszał lub nie huk dział dochodzący z pola bitwy.

Z tem wszystkiem można się domyślać, że przestrach jaki opanował był mieszkańców Thong-Szeu pochodził z odgłosu walki naszych wojsk bijących się z Tatarami na równinie Szo-hia-huan.

Więzień krótki tylko czas zostawał zamknięty w pagodzie. Jazda tatarska wpadła aby go przeprowadzić na inne miejsce. Pojął nieszczęśliwy, że go wyprowadzą za miasto gdy ujrzał trzy telegi zaprzężone końmi i mułami stojące na dziedzińcu. Na jednej siedział już uczony chiński należący do misyi i kucharz przybyły z nami z Szan-hai, wyrostek szesnastoletni; na drugiej siedziało dwóch ordynansów francuskich. Na trzeciim był jeden tylko jeniec, ordynans p. Dubut.

P. Escayrac nie miał się czego spodziewać, od swoich katów; doświadczył on dobrze czem jest okrucieństwo ludu, mandarynów i żołnierstwa.

Wszyscy oni nie różnili się od siebie. Z tem wszystkiem ci ostatni którym popadł w ręce, przeszli tamtych, w wyszukanych sposobach pastwienia się nad nieszczęśliwymi. Pominąwszy groźby, szturchańce, płazowania, był jeszcze więzień nasz, jak to mówią w kij związany: zwinięto go prawie w kłębek, że golenie przypierały do piersi, kolana do zębów, a ramiona do nóg, co wszystko silnie skrępowano powrozami. Związanego jak pakę towaru, rzucono na wózek, którego dno posypano drobnemi gwoździami, podobnemi do używanych przez tapicerów, które gdy rzucisz, zawsze padają główką na dół a ostrzem do góry.

Wszyscy znajdujący się tam więźniowie, podobnegoż doznali obchodzenia się. Smutny ten transport ruszył w drogę, i można sobie wyobrazić, ile cierpieli ci nieszczęśliwi, gdy wózki pędząc po najgorszej drodze trzęsły i podrzucały ich jak piłkę spadającą na ostrza gwoździ. Męczarnie te trwały 20 godzin; ależ to nie wszystko! co godzina bowiem, zatrzymywano się aby ściskać ich więzy, za pomocą knebłów, kilka razy zlano ich wodą, aby przyspieszyć puchnięcie rąk i skurczenie się sznurów. Do tego wszystkiego nie liczą się ciężkie groźby śmierci w ciągu tej drogi powtarzane; pan Escayrac niemoże nawet przypomnieć sobie, co spowodowało, że wykonanemi nie były.

Wciągu tej długiej podróży, po południu dnia 15 liczne tłumy jazdy rozproszonej po polach, przelatywały około ich wózków. Więźniowie domyślili

redaktorowi *Posener Ztg*, czyni przypuszczenie możliwem że *Posener Ztg* pobiera subsidia z jakiegoś klubu rewolucyjnego, a obowiązki swe ztąd płynące, spełnia odpowiednio położeniu swemu.

Dziennik Poznański, dotknął wczoraj w obszernym, poważnym artykule wstępnym, smutne i bolesne rozdwojenie między władzą arcybiskupią, a mieszkańcami w skutek zgubnego wpływu członków rady przybocznéj. Smutny to i ciężki obowiązek, jak słusznie *Dziennik* pisze, gdy potrzeba podobnych przedmiotów publicznie dotykać.

Paryż 31 grudnia.

Nord woła na Franciszka II aby poddał Gaetę, a tymczasem br. Kisielew nie wychodzi prawie od pana Thouvenela i wstawia się za zatrzymaniem floty francuskiéj pod tą twierdzą. Polityka Napoleona III względem Franciszka II ma różne powody, i według sfer rządowych, powody te mają być ważne. Francya nie może postępować jak Anglia, bo jest mocarstwem kontynentalnem, wystawionem na koalicye i zmuszonem baczyć na układ państw w przypadku wojny. Pogłoski szerzone przez Rosyan że Cesarz Aleksander II zmieni ministerstwo rosyjskie nie zdają się prawdziwe. Aleksander II musi baczyć na opinią kraju, z przyczyny kwestyi włościańskiéj i opozycyi jaka się wyrabia w Petersburgu. Jak na dziś, Francya jest systematycznie względną dla Rosyi. Jeżeli przyspieszą się wypadki, stan ten może się zmieni za kilka miesięcy. W téj chwili sir Bulwer ma się kłopotać obawą nowego najścia Rosyi na Rumunią. Kiedy wybuchł mały zamęt w Belgradzie, jenerał rosyjski dowodzący nad Prutem chciał biedz na jego uśmierzenie i domagał się od księcia Couzy wolności przeciągnięcia przez Rumunią. Gdyby wybuchła wojna, wejście Rosyi do Rumunii byłoby podobne do prawdy i Francya, zajęła gdzieindziéj, mogłaby patrzeć na to przez szpary.

Daily News ogłosił list pisany przez Wiktora Emanuela do Franciszka II przed wyprawą Garibaldego do Sycylii, błagający o zmianę systemu rządowego, wystawiający stan opinii i podobieństwo że Piemont będzie musiał w duchu tej opinii wystąpić. Franciszek II ma wiele innych podobnych listów i ma grozić ich ogłoszeniem. Niech je ogłosi. Listy te wytłumaczą Wiktora Emanuela i dowiodą, com zawsze utrzymywał, że jeżeli król poszedł za Garibaldim, to dla tego że był do tego zmuszonym. Wiktor Emanuel wrócił do Turynu, można powiedzieć że wrócił z niczem, bo nie otrzymał poddania się Messyny i nie wziął Gaety. Mówi o tém z przegryzkiem turyńska korespondencya *Constitutionnela*. Korespondencya ta gani urzędowe wcielenie Sycylii i Neapolu do Piemontu. Rząd francuski nie uznał dotąd żadnego wcielenia i kto wie jaki los spotku jeszcze Włochy południowe.

Patrie zaprzeczyła aby Francya zaproponowała wykup Wenecyi. Ma to uczynić gabinet angielski, pod wpływem opinii publicznéj. Jeżeli to uczyni, Anglia przedstawi fenomen godny uwagi. Interes polityczny Anglii nie jest za wykupem, ale Anglia staje się od niejakiego czasu republiką w któréj opinia jest przeważną i ćmiącą nie tylko interes dworski lecz gabinetowy, tojest interes polityczny. Opinia publiczna robi w Anglii coś więcéj, bo brata się z Francyą, mimo dworu, polityki i niektórych dzienników. Opinią kieruje szkoła manchesterska a na tę szkołę wpłynęła wiele Francya, dając jéj to czego żądała: wolność handlu, paszportów, liberalną reformę Izb itd. Jeżeli opinia angielska się nie zmieni, będzie to wielkie dzieło Napoleona III. Cesarz umie upatrywać różność ze wnętrznych interesów mocarstw, ale w Anglii umie upatrywać różność interesów wewnętrznych i ich używać. Cesarz centralizuje Anglią przez samą Anglię i tym sposobem że użyję mojego dawnego wyrazu, „sprowadza ją“ ku Francyi i interesom kontynentu.

Nena Sahib nie umarł i trzyma się z wojskiem i bogactwami nad granicą Tybetu. Wiadomość ta, podana przez *Timesa* zasmuciła w Anglii święto Bożego Narodzenia. *Times* utrzymuje że Indye południowe są skore do ponowienia powstania.

Anglicy popełnili czyn barbarzyński, paląc cesarski pałac w Pekinie. Francuzi nie przyłożyli ręki do tego. *Times* zrzuca dziś z Francuzów zarzut rabunku pałacu i zwala go na Anglików. *Monitor* ogłosił korespondencye w Pekinie bardzo niepochlebne dla Anglików.

Francya zwraca oczy ku Egiptowi. Pasza Egiptu, naraziwszy się fanatycznéj opinii za to, że oświadczył się przeciw rzezi w Syryi, musiał dać dowód religijności i udać się do Mekki. Pilnuje on się dobrze, jednakże Francya lęka się jakiego przypadku. Gdyby wstąpił na tron syn jego, ujęty zupełnie przez Anglików, mógłby on zniszczyć politykę Francyi w Egipcie i niedopuścić kopania kanału suezkiego.

Opinion Nationale zajmuje się Persyą. Radzi on aby Francuzi założyli wielką kompanią morską i prowadzili handel wprost nie tylko z Persyą lecz z całą Azyą. Popierając samą myśl, *Opinion Nationale* nadmienia, że Francya bierze z Azyi za 600 milionów towarów, i że bierze je przez ręce angielskie, co Anglią bogaci. Zdarzył się w tych dniach ciekawy wypadek w Londynie. Odbyła się tam licytacya 7,200 szalów indyjskich. Kupcy francuzcy kupili $^9/_{10}$ tych szalów, a angielscy i ze Stanów Zjednoczonych tylko $^1/_{10}$. Mały ten wypadek świadczy jak zbytek jest wielki we Francyi w porównaniu z Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Nieraz zwracałem uwagę na tę stronę charakteru narodowego i nie raz wyprowadzałem z tego spółeczne następstwa. Trudno nie wielbić purytańskiéj społeczności Anglii, i bodajby przyszedł czas abyśmy mogli wielbić politykę angielską.

Przybyło z Syryi do Paryża kilkunastu księży maronickich. Rozebrały ich między sobą zakony.

Książe Napoleon udał się znowu do Hawru, próbować swojego parowca.

Hr. Persigny skończył organizacyą swego ministerstwa i z pięciu dyrektorów utworzył radę, która będzie się zbierać dwa razy na tydzień. Taka administracya kollegialna, znana w Królestwie polskiem od r. 1807, jest nowością we Francyi. Tu minister lub prefekt administracyi sam bierze odpowiedzialność wszystkiego na siebie, i przywołuje do siebie dyrektorów wtenczas tylko, kiedy ich potrzebuje.

Nowy minister finansów ma zmienić rozkład podatków. Pracował on nad tym przedmiotem przez długie lata.

Sztuka „Rzeź w Syryi“ robi furore w okolicy Temple. Wystawia ona z talentem okrucieństwo Druzów i fałszywość Turków.

Potwierdza się wiadomość, że Prudhon ma wolność wrócenia do Francyi.

Prefekt Sekwany utrzymał opłatę od wejścia do Giełdy. Wciągu jednak roku 1861 może się ta rzecz ułożyć i w takim razie abonamenta będą zwrócone. Opłata jest słuszną i ma za sobą przykład giełdy londyńskiéj. Nie skarżą się wcale na nią bankierzy poważni, skarżą się na nią tylko spekulujący na baranią tłuszczę, którą opłata od giełdy oddala. Giełda mówi zawsze tylko o Miresie. O pożyczce tureckiéj nic pewnego powiedzieć jeszcze nie można. Głoszą że książe Polignac, zięć Miresa, użył powagi Cesarza, aby wstrzymać swego teścia od zbytnich spekulacyj. Mires zachorował na pana a jest to niebezpieczna choroba. Bank londyński podzielił eskomptę, przyczyniło się to do nowego upadku giełdy.

Rząd ogłosił konkurs na plan nowéj opery.

Mamy wielkie błoto. Kramarze noworoczni skarżą się że mało sprzedają. Jutro w dzień Nowego Roku, złoży powinszowanie Cesarzowi lord Cowley, jako najstarszy z ambasadorów. Dawniéj składał je nuncyusz papiezki. Opinia jest ciągle pod wpływem ewentualności wojną. Mylnem jest jednak aby Bawarya zerwała już z Piemontem. *Opinion Nationale* zwiększa swój format. W ogóle, dzienni karstwo francuzkie stoi dobrze pod cesarstwem i nikt się tego nie spodziewał temu lat dziesiątek. Dzienniki się mnożą, ale zwiększa się liczba czytających. Tylko *Monde*, *Union* i *Gazette de France* zasklepione w dawnym konserwatyzmie.

Dziś w wilią Nowego Roku ministrowie i prefekci przyjmowali urzędników. Prefekt Sekwany przyjął swoich we wspaniałéj sali tronowéj *hotel de Ville*, jakiéj żaden pałac w świecie nie posiada. Prefekt i sekretarz jeneralny byli w mundurach.

Paryż 31 grudnia.

B. Traktat z Chinami zawarty, jeżeli go tylko w wykonaniu zła wola nie sparaliżuje, może się stać dla świata cywilizowanego punktem wejścia do nowej ery przemysłowo handlowej, która nieobliczone korzyści obu stronom przyniesie. Ale część materyalna wielkiego czynu nie jest jeszcze niczem w porównaniu z następstwami jakie w porządku moralnym zwrócone ku ostatecznym krańcom Wschodu, działalność Zachodu sprowadzić musi. Wiara Chrystusa Pana potrzebuje jedynie tylko swobody nauki i wyznania, a cudów dokaże tak jak już w innych częściach świata dokazała. Mur chiński tylko słowo Boże jest w stanie przebić. Nie pierwszy to raz apostołowie wiary zasłonięci opieką siły materyalnej pojawiają się swobodnie w granicach państwa niebieskiego. Był czas, w którym religia chrześciańska używała zupełnej w Chinach swobody. Cesarz Khang-hi który w r. 1661, tojest dwieście lat temu, na tron wstąpił, był jednym z największych monarchów w poczecie dynastyi tatarsko manchou, która dziś panuje. Gieniusz jego odgadł, jak wielkie usługi europejczycy oddaćby mogli krajom berłu jego poddanym, i dla tego okazał się bardzo łaskawym dla chrześcian. Przyjął na swój dwór Jezuitów zawsze gotowych misyonarzy. Jezuici wprowadzili do Chin wszystkie ówczesne europejskie wynalazki, a mianowicie te które sztuki wojennej dotyczyły. Jezuici założyli ludwisarnią w Nankinie, urządzili artyleryę chińską, której cesarz winien był zwycięstwo w Mongolii nad Tatarami Wschodu.

Cesarz Khang-hi uwieńczył wszystkie reformy słynnym edyktem z r. 1692, który zupełną swobodę wyznania katolikom zapewnił i do urzędów ich publicznych przypuścił. Powyższy edykt odwołany został w roku 1781 i stał się powodem wielu klęsk i strat dla Chin.

Za kilka godzin skona rok stary; rok obfity w wypadki, obfity w obawy i nadzieje. Zwycięzcy i zwyciężeni, szczęśliwi i cierpiący, zarówno zwrócone mają wejrzenia w stronę nowej epoki. Na wiosnę czekają szczęśliwej zmainy. Pozwólcie szanowni czytelnicy temu, który wam przez rok upłynięny dostarczał wieści, i sumiennie wyznać może, że chyba pomimowolnie w błąd was wprowadzić mógł, ażeby złożył wam w ostatniej godzinie starego roku życzenia na nowy.

Bogdajby mądrość Boska natchnęła ludzi dobrej woli, i wskazała im środki zadowolnienia wszystkich wymiarem bezstronnym sprawiedliwości. Dawne nasze przysłowie, (a przysłowia nasze tak są trafne), mówi prawdę, „że się ten nieurodził, coby wszystkim dogodził,“ ale niechże przynajmniej wszyscy w dobrej wierze i dobrej woli wezmą się do dzieła i starają zbliżyć się do zadowolenia, a Boska sprawiedliwość na ziemi jeżeli nie absolutnie wykonaną, to przynajmniej o ile może naśladowaną będzie.

Bogdajby Papież, Ojciec nasz i Głowa Kościoła powszechnego, uwolniony został w roku następującym od kłopotów i dolegliwości, które na jego powszechnie czczoną i przez przeciwników nawet cenioną Osobę, Opatrzność jakby próbę zesłała. Niech Bóg przedłuża życie Ojca Sgo i niech go otacza ludźmi dobrej woli.

Zwróciwszy oko na kraj nasz, nie mogę inaczej wyrazić życzeń moich, jak podsuwając je pod świeżo wymówione przez jednego z kapłanów zacnych Księstwa Poznańskiego wyrazy: Bogdajby szlachta polska była najszlachetniejszą, duchowni najduchowniejsi, a wtenczas i lud nasz cierpliwym i wyrozumiałym będzie. Doczeka on się na całej przestrzeni kraju tej poprawy moralnej i materyalnej, która się częściowo tylko rozwijać poczyna. Sprawiedliwość tylko sprawiedliwym się należy. Bogdajbyśmy jej wkrótce wszyscy doświadczyli.

Na Wołyniu, Litwie, Podolu i Ukrainie oczekują właśnie w téj chwili na ważne w stosunkach dziedziców z włościanami zmiany. Przebyły je inne prowincye bez wielkich strat i cierpień. Uwłaszczenie włościan w Poznańskiém i Galicyi niesłyszeliśmy, ażeby kogo zrujnowało, szczególniéj, jeżeli nie była poprzedniemi ciężarami obdłużona własność. Mogli uciepieć ci, których stan majątkowy i tak już był dogorywającym. Dziś nieznajdzie się zapewne w Poznańskiém i Galicyi ani jeden gospodarz, któryby głosował za przywróceniem pańszczyzny. Bądźcie dobréj myśli rodacy moi, którym wkrótce, jak powiadają, przyjdzie się rozstać z wygodną ale kosztem bogactwa narodowego okupioną długowieczną praktyką. Bądźcie dobréj myśli i spokojni, bo strachy, któremi was niepokoją, są w stosunku odwrotnym do sposobu z jakim przyjmiecie wielkie dzieło przetworzenia. Im z większą rezygnacyą i pojęciem rzeczy przyjmiecie nowy stan, im żwawiéj i przytomniej obrócicie się w nowém ważném położeniu, tém krótszy będzie ból, tém mniéj uciążliwa kryzys.

Redakcyi *Czasu* niech mi wolno będzie nie tylko Nowego Roku ale i stanowiska jakie zajęła powinszować. Prasa zagraniczna nieraz z dziennika obecnego czerpała potrzebne wiadomości i ceni należycie to pismo. Od pewnego peryodu *Czas* wyżej jeszcze stanął w opinii cudzoziemców. Mogę was zapewnić, że w biórze *Constitutionnela*, surowe ale słuszne sprostowanie, wielkie zrobiło wrażenie. Redakcya się zmięszała, i tłómaczy zbyt pospieszne przyjmowanie informacyj. Słowem nauka nie poszła w las.

Życzymy piśmiennictwu krajowemu wszelkiego rodzaju i wszelkiéj byle poczciwéj i moralnéj dążności, ażeby kwitło, rozszerzało i krzewiło się. Bodajby pisarzy naszych przykład zachodu nie mamił. Bodajby od obcych tylko to co dobre pożyczali. Nie życzę dla kraju mego nigdy owéj epoki, w któréj powstało piśmiennictwo handlowe. Jedna to była epoka, w któréj pisarzom złoto w zamian za złą wiarę i lekkomyślność sypano. Dla tego we Francyi nie mogą trafić do normy prawodawczéj wolności druku, bo był czas, w którym pisarze sprzecznych opinij rozdawali sobie role, jak aktorowie na scenie, i w dziennikach występowali z pojedynkami udanemi. Publiczność za to płaciła i nakoniec się zawiodła. Brońmy dobréj sprawy, a o resztę nie turbujmy się.

Paryż 31 grudnia.

E. Przed końcem roku zeszłego ukazało się sławne bezimienne pismo o *Papieżu i kongresie* i w tenże sam dzień przedstawioną była po raz pierwszy sztuka dramatyczna sekretarza cesarskiego p. Mocquard, do której treść wziętą była z historyi ochrzczenia małego Mortary. I broszura i dramat stały się przepowiedniami i zapowiedzą wypadków, których w sprawie stolicy apostolskiej byliśmy w tym roku świadkami. W zeszły piątek 28 b. m. w cyrku cesarskim przedstawiono nowy dramat obrazowy p. Mocquard pod tytułem *Rzeź syryjska* les Massacres de Syrie. Nazwisko autora, obecność na widowisku Cesarza aż do końca tegóż a więc przez godzin cztery, oklaski jakie sam dawał, te któremi go uczczono, treść i duch sztuki, uniesienia publiczności, zadowolenie jakie po niej Cesarz autorowi wyraził, połączyły się razem aby nadać temu przedstawieniu charakter polityczny. W dramacie tym Abdel-Kader jest jego bohaterem. Sławienie zaś Cesarza i Francyi, głoszenie że w nich uciśnieni znajdują pomoc, i obronę, nadają tej sztuce właściwy charakter, i nie dziw że ściągnęły na nią uwagę powszechną. W całym jej ciągu przedstawioną jest fanatyczna nienawiść Muzułmanów względem Chrześcian, niewdzięczność Turcyi, niedołężność, chytrość, sprzedajność zakorzeniona na wszystkich szczeblach władzy. Uważano także kilka przestróg danych Anglii z wielkiem uradowaniem publiczności. Najżywsze zaś jej uniesienie wywołały słowa Abdel-Kadera w scenie z baszami tureckimi. Gdy z siłą i jakby na łożę cesarską wskazując wykrzyknął: „A czyż nie wiecie że jest dziś Monarcha, który „dźwignął Włochy, który wszystkich uciemiężonych bierze w obronę i niesie im pomoc. Przyjdzie on i tutaj, już idzie, już przyszedł.“ Na te słowa rozległy się grzmoty oklasków i okrzyki „niech żyje Cesarz“, na które Cesarz odpowiedział powstaniem z krzesła i ukłonem. P. Mocquard nowy sposób dramatów stworzył i wprowadził rodzaj polityczny. Wprawdzie i dawniej takowy był znany, lecz używano tylko przystosowań i przyrównań, w inną epokę, i pod historyczne postacie przenoszono wypadki bieżące i osoby współczesne. W sztukach p. Mocquard występują osoby dziś żyjące, wypadki dopiero co wydarzone. Występuje nieodległa przeszłość i niejako niedaleka przyszłość, historya i wróżby. Polityka wychodzi na scenę, bada opinię publiczną, i autor mniej się troszczy o sąd znawców sztuki dramatycznej jak o wrażenie ogółu. Ukazanie się więc tej nowej próby raczej politycznej jak dramatycznej sekretarza cesarskiego, stało się politycznym wypadkiem ostatnich dni dogorywającego roku. Cesarz ciągle za puls bierze i auskultuje Francyę. Przedstawienie Rzezi syryjskiej, chcą tu uważać za takowe badanie lekarskie.

Koniec roku zostawia sprawę włoską w zawieszeniu, nawet neapolitańską nie rozwiązaną. Świeżo przesłane rozkazy do eskadry francuzkiej pod Gaetą wstrzymają ją tamże na czas nieograniczony. Nie zupełna zgodność widoków w tej sprawie Anglii i Francyi objawia się, a razem przekonywa rząd piemoncki, że nie we wszystkich swych zamiarach i przedsięwzięciach łatwo może pociągnąć Francyę. Stosunki rządu rosyjskiego z francuzkim zdają się ścisłe i może wzmocniły się raczej widokami na przyszłość, jak zupełnie zgodnem w obecności porozumieniem. Nadzieja jaka tu się objawiała, że układy o Wenecyę przyjdą do skutku zaczyna upadać, a z nią mniemanie że wojna da się uniknąć. Cesarz nie życzy jej sobie, lecz się jej nie lęka. Zmuszony tylko okolicznościami oręż z pochwy dobędzie. Usposobienie jakie się w Niemczech znowu objawia może te okoliczności sprowadzić. Jutrzejsze noworoczne powinszowanie w Tuileriach, i odpowiedź cesarska nie przyniesie zapewne żadnych objaśnień politycznych. Cesarzowa oświadczyła chęć uniknienia przyjęcia uroczystego dam, i takowe zwykle 2 stycznia odbywające się z programu usunięto. Dopiero po 10 stycznia rozpoczną się zwykłe przedstawienia i przyjęcia. Zabaw wieczornych w prywatnych apartamentach Cesarzowej nie będzie w tym roku. Przygotowują się tylko cztery bale dworskie.

Sprzedaż fantów i biletów loteryjnych za ofiarowane przez cesarzową Eugenią przedmioty przyniosła w hotelu Lambert do dnia dzisiejszego przeszło 34000 fr. Po potrąceniu kosztów pozostanie przeszło 24000 franków. Hrabina Walewska żona ministra stanu po raz pierwszy ukazała się między paniami sprzedającemi. W przeszły piątek zajęła miejsce w przeznaczonym dla niej sklepie. Z bukietu który jej ofiarowano, rozkupiono pojedyncze kwiaty. Za pączek róży z niego, lub gałązkę bzu płacono po 60 i 100 franków, tyleż także za fotografie sprzedającej. Niepogodny czas i śliska po ulicach droga utrudniła przystęp na wyspę ś. Ludwika i uszczupliły jej kupujących.

JCKApMość dyplomem przez siebie podpisanym raczył Ludwika Possingera, radzcę namiestnictwa galicyjskiego, jako kawalera orderu korony żelaznej 3ej klasy, stosownie do statutów tego orderu podnieść do stanu rycerskiego cesarstwa austryackiego z przydomkiem „Chaborski.“

Wiedeń 4go stycznia. Dziś odbyło się przyjęcie deputacyi galicyjskiéj przez p. Ministra Stanu. Dzienniki wiedeńskie dzisiejsze milczą jeszcze o tem, a ranne wspomniały tylko w kilku słowach o deputacyi. Oprócz artykułu *O. D. Post* wczorajszéj, wymierzonego przeciw żądaniom autonomii Galicyi, całe grono centralizacyjnych organów wiedeńskich milczy i nie wchodzi bliżéj w naturę żądań Galicyi. *Presse* zastrzega sobie, niewymieniając kogo ma na myśli, że minister Schmerling nie może i niepowinien innej reprezentacyi mieć na celu jak wspólną, z prowincyj tak niemieckich jak i słowiańskich, czyli jak to zwyczajem jest mówić dziś w Wiedniu, prowincyj niemiecko-słowiańskich. *Wanderer* stawając ze względu na Węgry na podstawie narodowéj, nie może obojętnym być na objawy narodowości w Galicyi, wszelako zbyt on specyalnie zajmuje się Węgrami, aby mógł wiernie i ściśle reprezentować w Wiedniu potrzeby i interesa Galicyi. Z pomiędzy innych dzienników chętnych widocznie Polakom, *N. Nachrichten*, *Fortschrift* i nowo powstały organ *Volksstimme* więcéj brzmiącym tytułem niż możnością uczynienia zadosyć wszystkim obietnicom swojego wydawcy uderzający, nie mają dostatecznych sił redakcyjnych, ani też stałych zasad politycznych, aby mogły być echem głosów z Galicyi.

— Czytamy w *Vaterland*: Austrya, jak donoszą z Paryża do *Journal de Genève*, przedstawiła podobno wszystkim dworom niemieckim w nocie dyplomatycznej dokładne szczegóły o przygotowaniach, jakie na wiosnę przeciw niej są poczynione. Przy końcu tego uwiadomienia Austrya energiczną zamieszcza odezwę do monarchów, żądając od nich, aby w przypadku, gdyby ją zaczepiono, stanowczą uczynili na jej korzyść demonstracyę. Sprawa Austryi jest sprawą wszystkich państw niemieckich, zasady przez nią reprezentowane są też same jakie stanowią podstawę państw niemieckich, i nie wątpi ona, że głos jej wysłuchanym zostanie.

— Sprawa reorganizacyi wewnętrznej w Węgrzech ciągle ten sam przedstawia widok. Szczegóły działania zgromadzeń komitatowych lub miejskich, wyboru nowych urzędników i restauracyi dawniejszych, powtarzają się wszędzie na jeden niemal sposób. Uliczne zajścia dawniej tak częste, dziś rzadszemi się już stają, lubo ostatni dzień starego roku i pierwszy nowego, dały tu i owdzie bądź powód, bądź sposobność do ponowienia scen, których znaczenie polityczne zupełnie zniknęło, odkąd na drodze legalnej to samo osiągnąć można, co przedtem tylko za pomocą demonstracyi. Zresztą w Węgrzech odbywa się nie rewolucya ale restauracya. Po przyłączeniu Serbii i Banatu jest teraz mowa o przyłączeniu Siedmiogrodu; i zapewne niedługo czekać na to wypadnie. W całej tej prowincyi Sasi tylko, to jest Niemcy, osobny tam tworzący naród, przeciwnymi się być okazują połączeniu, w obawie, aby ich żywioł madziarski nie pochłonął. Na Rumunów wpłynąć można przez duchowieństwo greckie, które ma niebyć unii z Węgrami przeciwne.

— Śmierć Dyrektora banku kredytowego Franciszka Richtera, nabrała znaczenia bardzo głębokiego, jako zamknięcie długiego procesu jego, i jako zakończenie trylogii, której każda część jedną pochłonęła ofiarę. Eynatten, Bruck i Richter nie są to bynajmniej podobne do siebie figury, ale związane za życia licznemi stosunkami, w jednym procesie znaleźli się połączeni i reprezentują trzy strony jednego ekonomiczno-administracyjnego systemu. Pierwszy zginął pod zeznaniem straszliwem, drugi zginął aby uniknąć procesu, trzeci przetrwał śledztwo 10 miesięczne i dręczące tortury procesu przewlekłego, po upływie których nieoczyszczony jeszcze ani niepotępiony prawomocnie we wszystkich instancyach, tyle tylko miał sił do życia, ile było potrzeba, aby nie przerwać raz rozpoczętego procesu. Grób jego — woła *O.-D. Post* będzie kolebką reformy postępowania karnego w Austryi.

— Ułaskawienie Telekiego dało powód do przypuszczenia, że wkrótce ogólna amnestya wydaną będzie, która obejmie wszystkich niemal wychodźców węgierskich, z wyjątkiem może kilku lub kilkunastu osób.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 stycznia. Kilku członków deputacyi krajowej powróciło już dziś z Wiednia; wieczorem oczekują przybycia znacznej ich części, gdyż deputacya po złożeniu żądań swoich p. Ministrowi Stanu i odebraniu od niego odpowiedzi na niektóre z takowych, rozwiązała się. Pewna jednak część osób do deputacyi należących pozostanie dłuższy czas w Wiedniu, aby udzielać mogli wyjaśnień w czasie czynności mających rozwinąć organizacyę Galicyi w duchu autonomii krajowej. W Wiedniu, jak to czytamy w dziennikach tamecznych, z ciekawością przyglądano się nieznanym strojom narodowym, a szczególniej uderzała tamecznych mieszkańców rogata czapka, którą od czasów konfederacyi nazywają konfederatką, a którą dzienniki niemieckie nazwały „federatka“. O żupanach, kontuszach, litych pasach i karabelach mało się rozpisywali kronikarze wiedeńscy, bo jak mówią, przypadkowo tylko z pod futer i szub takowe niekiedy wyjrzały. Strój narodowy zaczyna się też znów upowszechniać po kraju, a lubo jeszcze się nie wyrobiło pojęcie o jego stósowności, a tém mniej o ścisłości kroju zeszłowiecznych polskich ubiorów męskich, lub też o zmianach jakie w tym kroju zaprowadzićby należało, by łączyła się w tym ubiorze prostota z wygodą, przeto też panuje pod względem tego ubioru najzupełniejsza swoboda. To długi, to krótki

---

się że musiała być bitwa, w której Tatarzy jak zawsze pobitymi zostali, dla tego też myśląc, że ich usłyszą współbracia, wołali ostatniem tchnieniem: Francyo, Anglio, ratuj nas! Lecz niestety Francya i Anglia acz zwycięskie, były jeszcze zbyt daleko od nich, aby im mogły dać pomoc.

Gdyby przyszło opowiadać wszystkie męczarnie, jakich doświadczyli jeńcy; zmordowałaby się cierpliwość czytelnika, wolę za to od razu przejść do téj chwili, w której pan Escayrac jakby ze snu strasznego zbudzony wrócił pośród nas i oddał się w ręce lekarzy ambulansowych, gdzie przy staraniach, zostanie mu tylko wspomnienie doznanych męczarni. Skracam więc.

Cel tej 20 godzinnej udręczającej drogi nie był wiadomy. Podczas nocy zaprowadzono jeńców w jakieś miejsce, gdzie się nie długo zatrzymano, a które wnosząc podług niedokładnego opisu mogłoby być pałacem Hai-tun, w którym jak mówią cesarz przebywał.

Ztamtąd równo ze świtem przyjechali do Pekingu, gdzie ich przez 5 godzin wożono na pokaz po ulicach śród niezmiernego zbiegowiska ludu, którego drapieżność powstrzymywano z trudnością. W końcu wrzucono ich do miejskiego więzienia, porozdzielawszy jednych od drugich, i poosadzawszy w izbach napełnionych stekiem największych złoczyńców.

Pan Escayrac w ciągu swego pobytu w tej obrzydłej kaźni, od nikogo nie doznał litości; tylko od owych nędzników zamkniętych z nim razem. Bez nich byłby umarł z głodu i biedy, albowiem straciwszy w skutek męczarń na jakiś czas władzę w rękach, nie był w stanie posługiwać się niemi. Ludzie ci służyli mu z największem poświęceniem do ostatniej chwili. Nie robili to zapewne dla żadnych widoków wynagrodzenia ich za oddaną usługę. A więc przemawiało w nich serce? Serce u Chińczyków! Tak jest u Chińczyków, ale winnych mordu, podpalania i kradzieży. Któż zrozumie ten naród?!

Po dwu tygodniowych katuszach, przeprowadzono pana Escayrac do mieszkania zdrowszego i schludniejszego, gdzie zostawał pod strażą dwóch Chińczyków. Zdjęto mu kajdany. Izba jego miała dość zbytkowne sprzęty; i jedzenie było wcale dobre. Nazajutrz po przeniesieniu się przyszedł doń mandaryn, który zrobiwszy uwagę o wygodach, i przyzwoitości mieszkania, namawiał go aby napisał do wielkiego mandaryna dowodzącego armią francuską, z jakiemi względami i pieczołowitością traktowani są jeńcy wojenni. Dziecinna ta lekkość prawie niedouwierzenia, a jednak najlepiej charakteryzuje ona Chińczyków.

Sam pan Escayrac utrzymuje, że ów mandaryn mówił to w najlepszej wierze, odnoszącej się tylko do obecnego stanu więźnia. Przeszłość nie obchodziła go bynajmniej, a co było przed kilku godzinami poszło w niepamięć.

To pewna że im więcej poznaje się Chińczyków tem się mniej ich rozumie. Dziś mniej niż wczoraj, tego miesiąca mniej niż przeszłego i tak dalej. Pochodzi to może ztąd że idziemy w całkiem przeciwnych kierunkach. Raki także w tył idą, ale zawsze idą. Czy naród ten jest zbyt przebiegłym, czy zbyt głupim? Czy się ma do czynienia z wyższemi umysłami czy z dziczą? Ich czyny świadczą nieraz za tem, inne przeciwnie. Nie podobna powiedzieć coś stanowczego, aby nie popaść w błąd zupełny. Chińczycy posiadają nieraz umiejętność nader głęboką niektórych stron życia, a zupełną niewiadomość innych, a raczej tłumaczą je sobie w sposób tak od naszego różny, że niepodobna nam porozumieć się z nimi w najdrobniejszych stosunkach zażyłości, o jakie staramy się w tej chwili, gdzie w grę weszła ich polityka, ściśnięta okolicznościami. Czyżby kto naprzykład uwierzył że w czasie protokułu z panem Escayrac, gdzie go zmuszono odpowiadać na klęczkach, zadano mu pytanie: Czy jesteśmy muzułmańskiej, czy chrześcijańskiej religii. Czy armia rosyjska i amerykańska dająca nam pomoc była liczną? Czy mandaryn rządzący nami ma dużo żon, i czy warkocz nosi? Na zawiązanie zaś tych wszystkich bredni uchwalili: że jesteśmy tylko awanturnikami, piratami, buntownikami przybyłemi z Kantonu! Pytam jak można pogodzić podobne niedorzeczności z niektóremi ich korespondencyami dyplomatycznemi wprawiającemi w podziw i rozpacz pełnomocników europejskich.

Jedyny dotąd argument na jaki umieli serjo odpowiedzieć, były armaty; i tylko armaty. Nie miły to bezwątpienia dla nich język lecz jedynie im zrozumiały. Zburzenie pałacu Juen-Ming-Juen zmusiło ich do wydania 11 jeńców. Nasze pokazanie się przed Pekingem grożące zburzeniem i pożogą otwarło nam natychmiast bramę stolicy, weszliśmy uroczyście przy okrzykach: Niech żyje Cesarz, niech żyje królowa Angielska! I zatoczyliśmy działa na wałach zwrócone przeciw miastu.

Treść konwencyi zawartej była następna: do 25 października dano termin zwrotu wszystkich jeńców z przyrzeczeniem szanowania stolicy i niewkraczania dalej jak o kilka metrów za mury. Dotrzymaliśmy naszego słowa, i oni także, lecz na swój sposób. Okropnie powiedzieć! Zwrócono nam wszystkich jeńców ale w trumnach. Przybyliśmy za późno.

Wyjmujemy jeszcze kilka ustępów z różnych listów, opisujących stolicę i pałac cesarski. Jeden z korespondentów tak opowiada swoje wrażenia: Wchodząc do Pekingu liczącego kilka milionów mieszkańców doznałem tego samego uczucia jakie miałem w pieczarach Pythyjskich w Delfach i w Meczecie ś. Zofii w Stambule. Wszystko tu jest olbrzymie, oryginalne, wszystko interesuje jakby czarnoksięskie sztuki wśród których nie można się połapać tylko w spoczynku kiedy się jest panem swych myśli.

Przed kilkoma dniami byliśmy w pałacu cesarskim leżącym o pół mili; zajmuje on przestrzeń tak wielką jak Paryż, są tam angielskie ogrody, jeziora, kioski, wieże o 6 i 9 piętrach, wszystko to jednak nie da pojęcia o tym pałacu gdzie przed nami nie postała noga żadnego Europejczyka. Sypialnia cesarza i cesarzowej, sala tronowa, znajdująca się w osobnych kioskach, przypominają pałace tysiąca i jednej nocy. W taki podziw i oczarowanie wprawiają cię nagromadzone tam przedmioty.

Na 100 milionów cenią nagromadzone tam bogactwa.

Kraj zwiedzany przez nas od czasu wylądowania, przedstawia niezmierną płaszczyznę, doskonale uprawną, zasianą wsiami i umajoną drzewy. Inny list pisany do dziennika *Times*, takie jeszcze podaje szczegóły o pałacu cesarskim: „Od punktu zajętego przez Francuzów 6 października, aż do ostatnich zabudowań pałacu Juen-Ming-Juen, jest 6 do 7 mil angielskich. Pałac ten przytyka do gór zamykających równinę od strony północnej Pekingu. Na tym niezmiernym obszarze ciągną się ogrody, pałace, świątynie, pagody; spotykasz góry sztuczne na 400 stóp wysokie; drzewa wszelkiego rodzaju, przez które przeglądają żółte dachy rezydencyj cesarskich. Ogromne jezioro leżące wśród wzgórz lesistych, ma kilka wysp z malowniczemi kioskami, połączonych z lądem, fantastycznemi mostami zbudowanemi z kamienia. Po jednym brzegu jeziora na dwumilowej przestrzeni ciągnie się ulubiona przechadzka cesarza. Ulica ta wije się pomiędzy groty i grzędy kwiatów, a w niektórych miejscach gdzie pałace przypierają aż do jeziora, droga przechodzi po pięknych tarasach, lekko zawieszonych nad wodą. Wysoki łańcuch gór Tartaryi, leżący na tle tego obrazu przedstawia najpiękniejszy widok na świecie.

Przez dwa dni niszczono ogniem gmachy i ogrody pałacu Juen-Ming-Juen. Mnóstwo drogich przedmiotów trudnych do wywiezienia, zniszczono przez pożar, nie licząc gmachów cenią je na 50 milionów franków.

kontusz, to żupan lub kapota, to czamarka, pas słucki złotem kapiący lub czarny jedwabny, jaki dawne przepisy żydom tylko nosić nakazywały, to wreszcie taśma skórzana; karabela lub tylko laska, słowem jak kto chce lub na co go stanie—wszystko się teraz daje widzieć. Zanim się zdania pod względem ubiorów tak ustalą, iż niejako w prawo zwyczajowe się zamienią, dozwólmy, niechaj się każdy nosi jak mu się podoba. Skoro przemoże ten lub ów krój, zastósują się do niego wszyscy, jedni z przekonania, inni z potrzeby, reszta z mody. Ale tylko bez przymusu! Rogatywka nie jest jeszcze patentem na patryotyzm, boć to tak dobrze czapka polska jak i inne czapki lub kapelusze, począwszy od zawiasowej podlaskiej baraniej czapki do kapelusza góralskiego.

Przeciwko temu przymusowi narzucanemu terroryzmem, przemawiać zawsze będziemy, jest on rodzonym bratem despotyzmu i tak dobrze jak ten ostatni nieprzyjacielem wolności. Niechaj wolność będzie dla wszystkich, a jeśli żądamy wolności politycznej, o ileż bardziej nie powinniśmy szanować wolność osobistą, która jest źródłem i rdzeniem wolności ogólnej? To co mówimy o ubiorach, stosuje się i do innych wielu rzeczy. Słyszeliśmy, że w teatrze zdarzały się pod tym względem nadużycia; że zmuszano pewne osoby, aby powstały z miejsc swoich, gdy muzyka na nutę narodową grać zaczyna. Zostawmy każdego w jego wolności, i nie zmuszajmy nikogo do uszanowania przedmiotów dla nas wprawdzie drogich, ale dla niego obojętnych. Nauczmy się uznawać wolność cudzą, aby i naszą wolność uznawano. Wszelkie na tem polu nadużycia mogą być usprawiedliwione chwilowo gorącością ducha, ale wiemy, że rozwaga wkrótce je pohamuje.

— Dowiedzieliśmy się z prawdziwą przykrością, że w liczbie gimnazyalnych profesorów, którzy z Krakowa na inne posady przeniesionymi być mają z wyższego rozporządzenia, znajduje się profesor Sawczyński, zasługujący na wszelkie zaufanie władz szkolnych, rodziców, a w wielkiem poważaniu u młodzieży szkolnej będący. Kilku obywateli ojców rodzin, a między nimi pp. Michał Badeni prezes Tow. Rol., Dr Skobel profesor Uniwersytetu, Henryk hr. Wodzicki, p. Antoni Rzewuski i Dr. Strzelbicki c. k. Notaryusz, udało się do Naczelnika rządu tutejszego Radcy dworu p. Wukasowicza, prosząc go, aby zechciał użyć swego wpływu na sprowadzenie zmiany w tem rozporządzeniu, przez sam wzgląd na obecne położenie młodzieży, która więcej niż kiedy potrzebuje przewodników, posiadających jej zaufanie, a zasadami swemi dostateczną dających rękojmię tak Rządowi jak rodzicom. Z przychylnością wysłuchał ich p. Radca dworu, i obiecał dołożyć wszelkiego starania, aby życzeniom tym za dość uczynić. Wezwał też o ile wiemy profesora Sawczyńskiego, aby przerwane lekcye w gimnazyum napowrót rozpoczął. Wynurzamy tu szczere podziękowanie Naczelnikowi Rządu za wyrozumienie i uwzględnienie tak ważnego dla uczącej się młodzieży gimnazyalnej przedstawienia, i nie wątpimy, że wdanie się jego tak przeważne, sprawi ową zmianę w rozporządzeniu, które tylko brak znajomości miejscowych stosunków zapewne sprowadziło.

— Wczoraj późno wieczorem zakończył życie kupiec i obywatel tutejszy Jan Nep. Walter w 77 roku życia swego. Znany on był zarówno z rozległych stosunków swoich jako i z prywatnych tudzież obywatelskich cnót, które go powszechnem zaufaniem otaczały. Miłość do kraju, w którym wiek cały przepędził, nie kazała mu szczędzić ofiar, jakie poniósł był różnemi czasy dla dobra publicznego. Doznawszy niejednego zawodu, usunął się zupełnie, i w zaciszy domowej przepędzał ostatnie lata życia. Mimo tego, dla wielu którzy go czcili i pamięć dawnych dobrodziejstw przechowali, pozostał zawsze „ojcem Walterem."

— Dowiadujemy się: iż p. Łepkowski zaproszony przez Kuratoryą zakładu narodowego imienia Ossolińskich do uczestnictwa w urządzeniu we Lwowie wystawy starożytności, nie przyjął tego zaszczytnego dla siebie wezwania. Sądził on zapewne: iż po bogatéj wystawie warszawskiéj a świetnéj krakowskiéj, i ta trzecia tylko pod równie korzystnemi warunkami chwili i sił potrzebnych do jéj zrobienia, udać się może. Erudyci niemieccy zawsze są gotowi do badań i studyów urn a krzemieni, pisma ich archeologiczne powtórzyły lwowską odezwę; kolonski zaś starożytniczy dziennik donosi: iż kilku sprawozdawców tego rodzaju expozycyj, do Lwowa się wybiera. Jeden z tych panów, co trzy dni tylko miał do poświęcenia dla krakowskiéj wystawy, cały ten czas przesiedział przy urnach i wykopaliskach, a odjechał, do reszty sal nie zajrzawszy nawet.

— Przy zakładzie sierot płci żeńskiéj w Tarnowie założonym przez ks. Izabellę z Lubomirskich Sanguszkową i pod jéj opieką zostającym, powołany został na sekretarza dyrekcyi X. Wawrzyniec Gwiazdoń, S. T. Dr. i profesor historyi kościelnéj i prawa kanonicznego przy Seminaryum teologicznem w Tarnowie. We wszystkich więc sprawach tyczących się pomienionego zakładu sierot do nowego sekretarza zgłaszać się należy. Obowiązki te pełnił był przedtem od r. 1843 X. Józef Wilczek kan. hon. tarnowski i prof. teologii w Tarnowie, lecz powołany w październiku na profesora do Uniwersytetu Jagiellońskiego, złożyć je musiał. Zakład sierot w Tarnowie zawdzięcza wiele staranemu i troskliwemu zajęciu byłego sekretarza.

— W r. 1849 niektórzy mieszkańcy Pesztu ofiarowali jenerałowi Haynau wspaniałe album licznemi opatrzone podpisami. Teraz zaczęto wiele osób podejrzywać, że miały udział w ofiarowaniu tego album. Jedne z nich wypierają się głośno, inne wyniosły się z miasta a nawet z kraju, w obawie, że czyn ten ściągnie prześladowanie na tych co podpisali ten pamiętnik okropnych czasów. Lista osób podpisanych na album, krążyła po kraju z licznemi zmianami, tak iż nikt nie był pewnym, czy go na niéj nie umieszczono. Jak donoszą dzienniki węgierskie, burmistrz peszteński Rottenbiller chcąc położyć koniec téj niepewności, zgłosił się do córki jenerała mieszkającéj w Gradcu, pytając o wierzytelność podpisów. Baronówna odpowiedziała, że alfabetyczny wykaz podpisów na album umieszczonych, nie jest własnoręczny lecz litografowany. Tym sposobem odetchnęli wszyscy podejrzani o położenie podpisów swoich na album, i w téj chwili niemasz nikogo coby się na tym adresie podpisał.

— Jutro 6go stycznia Trzech Króli.

ROZMAITOŚCI.

O paszportach.

II.

(Patrz numer 1 *Czasu*).

Instytucyę paszportową zaprowadzoną we Francyi przez rewolucyę, jakeśmy to poprzednio wykazali, i obmyśloną na „podejrzanych", to jest na wszystkich których posądzano o spiskowanie przeciw Rzeczypospolitej z jakiegobądź powodu, czy z przekonania politycznego, czy z przywiązania do obalonej dynastyi, czy też z obcej namowy lub dla pieniędzy angielskich, czy wreszcie z wrodzonej żyłki do intrygi i knowań,— z zapałem i żarliwością przyjęły i przyswoiły sobie państwa, które w Wiedniu, i tym razem wespół z Francyą, wiązały się w imie zasad zachowawczych przeciw rewolucyi. Wiadomo, że najlepiej walczyć z przeciwnikiem własną jego bronią. Paszporta więc były jak tylko może być, na rękę. A że interes państwa był najwyższym wyrazem owej zasady zachowawczej, w imie której zawierano sojusz przeciw rewolucyi, dzieląc, krając i urządzając Europę, stósownie do tak zwanej równowagi, bez względu na prawa wiekowe i fakta opatrzne; gdy głos sprawiedliwości zamilknąć musiał przed teoryą polityczną, a byt narodów ustępować przed ideą państwa, wątpić nie było można, aby zabrakło „podejrzanych", aby broń od rewolucyi przejęta nie miała na kim swego ostrza doświadczać. Nie zabrakło też bynajmniej „podejrzanych", jak tego najlepiej dowodzi cała owa epoka trzydziestoletnia, którą pokojem europejskim zwano.

Ostateczności stykają się. Polem zetknięcia się anarchii i despotyzmu jest wolność; ani pierwsza ani drugi znieść jej nie mogą. Wszystko co tylko tchnie opozycyą, co tylko ją przypomina, jest im przeciwne. Podejrzaną im być musi wszelka opozycya jakiekolwiekby było jej źródło. Stąd rygor przy zaprowadzeniu przez Rzeczypospolitę francuzką instytucyi paszportowej u siebie. W tem także miara surowości z jaką inne państwa europejskie zastósowały ją, każde w swych krajach. Instytucya paszportowa była tem uciążliwszą im więcej rząd państwa zasadom absolutyzmu hołdował.

I tak Rosya, *à tout seigneur tout honneur*, stała tak dalece na czele tych wyścigów paszportowych, iż nie tylko żaden rząd niedorównał jej w użyciu tego środka, ale że przed kilku jeszcze laty, kiedy już wszędzie zwolniały owe więzy wolności osobistej nałożone, ona jeszcze praktykowała trudności paszportowe z taką podziwienia godną wytrwałością, iż pomówić ją można było, że to czyni przez miłość dla sztuki. Za nią, lecz *longo intervallo* szła Austrya, więcej z powodu swego położenia, swego składu, który ją zwłaszcza we Włoszech na konspiracye narażał, aniżeli z zasady rządowej, jak tego dowiodła w ostatnich czasach zaprowadzając wielkie stanowcze ułatwienia. Wyżej z resztą od Austryi stały Włochy, i sięgały prawie Rosyi, o ile ją dosięgnąć można było, a we Włoszech Sardynia aż po rok 1848 i Neapol odznaczały się szczególnem w paszportach zamiłowaniem. Prusy mniej dbały o paszporta chcąc utrzymać pozór liberalizmu w Europie i w Niemczech, lubo od czasu do czasu powstawała i tam gorączka paszportowa, a zwłaszcza w Berlinie i nad Renem. Niemcy spuszczały się na Austryą i Prusy w tym względzie, jak to czynią w wielu innych; wszakże oddać należy sprawiedliwość Saksonii, że była w tym względzie samodzielną i nieugiętą, a w Dreźnie żądają do dziś dnia paszportu pierwej nim ci chłopiec w oberży stancyę otworzy. Dla porównania rysopisu osobiście w biórze policyi stawić się tam potrzeba. Reszta państw to do tej do owej należała kategoryi wyjąwszy Anglii, która nie miała „podejrzanych" i nie znała paszportów, bo ma wolność istotną; Szwecyi, która jak się zdaje nie ma także „podejrzanych" lub się ich nie obawia, skoro zniosła paszporta oddawna, i wreszcie dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej, która aż do reorganizacyi podobnie jak Anglia dawała swym poddanym paszporta, ale się o nie nikogo nie pytała. Dodajmy dla uzupełnienia tego, zresztą bardzo niedokładnego lubo prawdziwego przeglądu, że Turcya wtedy gdy w Europie zamyślają znieść paszporta ustanawia je u siebie Zdaje jej się zapewne, że tak wypada na dobrze wychowane europejskie państwo, jakiem się okazać usiłuje. Zaprowadza *teskere* na Wschodzie, gdzie dotąd podróżowano z listami rekomendacyjnemi jakby w średnich wiekach. Turek wytrzeszcza oczy, a Europejczyk śmieje się i płaci kilka piastrów za *teskere*, w przekonaniu, że o to tylko chodzi. I może się nie myli.

Tak więc od r. 1815 nikt w Europie ruszyć się nie mógł bez paszportu, i jeśliby owa trudność stawiana wszelkim podróżom i kontrola na podróżujących rozciągnięta, miała była Europę przed powrotem rewolucyi zasłonić, to zaiste środek tak był radykalnie zastósowany, że zasada pseudozachowawcza, mogła śmiało hymn wiecznego pokoju na fujarce Cobdena zanucić. Lecz środek pokazał się całkiem bezskuteczny.

Instytucya paszportowa stała się tylko środkiem do ograniczenia wolności osobistéj, narzędziem dla interesu państwa, ale przeciw rewolucyi nic nie mogła. Rewolucya jest duchem, podróżuje powietrzem, a nie bitym gościńcem. Nie potrzebuje paszportów aby się przenosić z miejsca na miejsce. Powody do jej wybuchów są miejscowe, a nie napływowe. Dostarcza ich najczęściej brak wolności, arbitralność wywołująca powszechne nieukontentowanie, słabość rządu tolerująca nadużycia z jednej strony, a swawolę z drugiej; ale powodów tych nie przyniosą nigdy obcy przychodnie, w téj sile, aby rewolucya głowę podnieść mogła. Jeżeli zaś niekiedy wiatr z zagranicy przyczyni się do rozdmuchania tlejących i oddawna nagromadzonych materyałów rewolucyjnych w jakim kraju, tak aby stąd powstał pożar, to wiatr ten nie pyta o paszporta i żadne bióra choćby najściślej przeglądające papiery podróżnych zatrzymać tego powiewu nie zdołają. Belgia w r. 1848 była téj prawdy oczywistym dowodem. Nie było w niej rewolucyi pomimo sąsiedztwa z Francyą, bo nie było miejscowych materyałów; a burza przeniosła się o mil kilkaset pomimo najartystyczniej urządzonej kontroli paszportowej.

Lecz powie kto może: prawda że paszporta nie przeszkodziły rewolucyjnym wybuchom, ale je utrudniły stawiając zaporę spiskom, knowaniom, intrygom, które wybuchy takowe gotują. Instytucya ta była też głównie przeciw spiskującym, przeciw tajnym towarzystwom wymierzona i przez nie tylko sięgała i paraliżowała rewolucyę.

Nie bardzo ją atoli dościgała, skoro tyle było ruchów rewolucyjnych. Snać musiały być przygotowane, skoro wybuchły, zaczem wnosić można, że zapora nie bardzo skuteczna. I w rzeczy saméj, spiski i spiskujący nierównie większą znajdują pomoc w braku jawności, wolności druku a w ogóle wolności, aniżeli przeszkoda ze względu na instytucyę paszportową. Przeszkodę tę jak najłatwiéj obejść, przeskoczyć lub podleść towarzystwom sekretnym. Tak też zawsze czyniły.

Konspiratorowi lub emisaryuszowi nigdy na paszporcie nie brakło. Jeżeli mu takowego nie dostarczyło towarzystwo do którego należał, miał on tysiączne sposoby, aby temu niedostatkowi zaradzić. Instytucya paszportów jest tak przeciwną wolności osobistéj, dawała powód do tylu nadużyć na szkodę ludzkości, słowem jest tak wstrętną i przeciwną godności człowieczéj, że zwykle każdy gotów był dopomódz temu kogo dręczyła. W r. 1834 podczas wyprawy Sabaudzkiej, byłem świadkiem następującego zdarzenia. Rząd związkowy zmuszony parciem ambasadorów a zwłaszcza sardyńskiego, rozkazał był w Genewie przytrzymać sprzysiężonych i sprawców zamachu. Szło więc spiskowym o to, aby wyjechać mogli z miasta zanim się do koszar za więzienie służących dostaną. Na rogatkach, nawet na poczcie pytano się o paszport, i nikogo niepuszczono inaczéj nawet za bramę miasta. Obiadowałem w restauracyi Lemanu ze znajomym Anglikiem. W tem wchodzi do sali jakiś mężczyzna, staje i ogląda się jakby kogoś szukał, potem idzie wprost do mego towarzysza i mówi mu coś na ucho. Z rudych włosów i faworytów sądziłem, że to Anglik znajomy mojego sąsiada. Odeszli razem do okna, a po krótkiéj rozmowie, towarzysz mój dobył z kieszeni pulares, wyjął papier i wręczył nieznajomemu, który natychmiast wyszedł. Towarzysz mój wrócił do bifsztyku śmiejąc się serdecznie.

— Wybornie, zawołał, i między zębami wydzwonił *„Goddam!"*

— Cóż takiego, jeżeli wolno spytać?

— Czemu nie? Biedne Włoszysko...

— Kto? ten nieznajomy? przerwałem.

— A czemuż nie? czy dla tego, że nie brunet lub że niema brody. Włoch biedak, konspirator....

I wymówił nazwisko bardzo dobrze znane.

— Prosił mnie o paszport nieborak, ciągnął mój sąsiad daléj. Szczęściem, że mówi doskonale po angielsku.

— I dałeś mu?

— A czemuż nie? Cóż mi to szkodzi? W téj chwili wyrusza dyliżans do Lozanny i Medyolanu. Kiedy go szukać będą, on sobie spokojnie będzie przez Simplon przebywał. Ja za tydzień napiszę do mego posła w Bernie, żem zgubił paszport...

Konspiratorowie atoli nie zwykli uciekać się do takich sposobów, aby uniknąć następstw instytucyi paszportowéj. Towarzystwa tajne do jakich należeli, miały najczęściéj w ręku tyle paszportów, ile im było potrzeba. Dość im było postarać się tylko o umieszczenie jednego z członków swoich w niezliczonych biórach paszportowych. Niska płaca urzędników ułatwiała to zadanie. Bywało co gorsza, że całkiem spokojni ludzie, a którzy dla różnych powodów za „podejrzanych" przez rządy uważani, paszportów dostać nie mogli, znajdowali w tych ogniskach spisków, ratunek i pomoc w paszportowéj potrzebie. Były to jakby wydziały paszportowe nielegalne, ale paszport ich uchodził za legalny bo miał należytą formę i niezbędnemi opatrzony bywał podpisami. Następstwem zaś tego obejścia ustawy było to, że towarzystwa nowéj nabierały siły i zwiększała się liczba konspiratorów. Każdy bowiem co za takowym jechał paszportem, nie na swoje imie wydanym, już przez to samo stawał się spiskowym, chociażby nawet do niczego się nie był zobowiązał w obec tych, co mu się o paszport wystarali, a przecie nic za darmo nabyć się nie da.

Instytucya więc paszportowa niewstrzymywała ani konspiracyi ani konspiratorów; przeciwnie pomagała im nieraz. Czy zaś zasłaniała dostatecznie „niepodejrzanych" zobaczymy następnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 2 stycznia, Na targ przedwczorajszy przypędzono 114 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Rozdołu 3 stada po 10, 8 i 6 wołów, z Szczerca 6, z Białego Kamienia 20, z Dawidowa 38, z Kamionki 6, z Bursztyna 4, a z Żółkwi 2 stada po 4 i 5 wołów i 7 krów. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 74 wołów na potrzeb miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 280 funtów mięsa i 26 funtów łoju, 58 zł.; sztuka zaś, którą szacowano na 380 funtów mięsa i 70 funtów łoju, kosztowała 82 zł.

Bank polski podaje do powszechnéj wiadomości, iż jednorublowe zielone bilety bankowe tylko aż do końca lutego 1861 r. we wszystkich kasach rządowych przyjmowanemi będą, odtąd zaś aż do terminu, który późniéj ma być oznaczonym, będzie te bilety wyłącznie tylko bank polski przyjmował i wymieniał.

Wywóz towarów przez komorę Babice z Galicyi do Prus wynosił w listopadzie z. r. w przedmiotach następujących jako to:

	w r. 1859	w r. 1860
Ogrodowizny świeże (funt. cłowych)	34.800	9.000
Owoce . . . . . „	1.600	—
„ preparowane . . . „	2.520	1.000
Orzechy . . . . . „	9.225	2.000
Żyto . . . . . „	26.500	—
Kukurydza . . . . . „	—	23.000
Bób, fasola, groch . . . „	1.252	1.000
Jęczmień i słód . . . „	200	22.000
Owies . . . . . „	163.400	143.000
Mąka . . . . . „	9.600	6.000
Inne wyroby młynarskie . „	9.800	1.000
Chmiel . . . . . „	165	748
Woły i byki . . . (sztuk)	1	—
Krowy . . . . . „	67	44
Jałownik . . . . . „	22	13
Cielęta . . . . . „	2	—
Owce i Kozy . . . . . „	223	20
Świnie . . . . . „	280	184
Prosięta . . . . . „	12	24
Sér . . . . . (funtów cłowych)	241	50
Masło . . . . . „	1.858	3.232
Wino w butelkach . . . „	109	—
„ beczkach . . . „	71.188	134
Drzewo materyałowe (stóp kubicznych)	508	585
Leizna żelazna surowa (funt. cłow.)	16	8
Towary bawełniane przednie „	18	—
„ słomiane ordynaryjne „	7	—
Papier najpośledniejszy . . . „	1.534	9.647
„ ordynaryjny . . . . . „	2.291	—
„ przedni . . . . . „	546	148
Skóra wyprawna ordynaryjna . „	—	20
Towary drzewne najpospolitsze „	3.800	12.600
Machiny żelazne . . . . . „	—	1.682
Kramarszczyzna przednia . . „	—	1
„ „ pospolita . . „	—	9
„ „ poślednia . . „	—	3
Świece stearynowe (funt. cłow,)	16	38
Mydło pospolite . . . . . „	13	—
Szmaty . . . . . „	—	7.083

(sążni wiedeńskich)

Uwagi. Szczupły wywóz owoców i zboża w r. 1860 tłomaczy się nieurodzajem tych artykułów w Galicyi.

Kukurydza, jęczmień i chmiel bywają sprowadzane obecnie do Prus z Węgier.

W połowie listopada zabroniono wstępu bydłu rogatemu z Galicyi do Prus.

Świnie poszły w Galicyi ogromnie w górę, dla tego mniej wywieziono ich do Prus w roku 1860 niż w 1859.

Masło galicyjskie bywa bardzo poszukiwane w Prusiech, i nabywa w handlu coraz większej wagi.

Wino odchodzi teraz z Węgier do Prus wprost koleją żelazną.

Papier wywieziony z Galicyi pochodził z papierni w Osieku.

Alfred hr. Potocki otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie fabrykacyi araku, octu i farbki do bielizny w Wierzawicach.

Wolf Holeschützer otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie handlu kramarskiego towarów bławatnych na drobny rozmiar w Leżajsku.

Antoni Panek otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie handlu świń w Grodzisku dolnem.

Żalka Beller otrzymała kartę przemysłową na przedsiębranie handlu lnu w Grodzisku.

Pinkas Rosenblüth otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie handlu lnu w Grodzisku.

Izrael Sufrin otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie, profesyi złotniczéj w Leżajsku.

Londyn 4 stycznia (telegraf). Pszenica dobrze się trzyma, zagraniczna tylko w handlu detalicznym; jęczmień spokojnie; owies o ½ szyl wyżéj.

Amsterdam 4 stycznia (telegraf). Pszenica dobrze stoi, lecz bez ruchu. Żyto podobnież, na termina o 1 złr. wyżéj. Rzepak na kwiecień 73½, na wrzesień 73½, oléj rzepakowy na maj 41⅞, na jesień 42½.

Pożyczce, którą Turcya we Francyi zaciągnąć usiłuje, nie bardzo pomyślnie się wiedzie. Pan Mires ogłasza anonsem, iż dotąd przez 9715 podpisujących, 129,620 obligacyj na rzeczoną pożyczkę podpisano. Ten niekorzystny rezultat przypisuje Mires współubieganiu się innych wielkości finansowych, tudzież pogłoskom o prywatnéj jego sprawie (z Pontalbą), które przez złą wolę szerzono. Nie wielkie są tedy nadzieje, aby się pożyczka turecka we Francyi udać mogła, lubo z początku najpiękniejsze zdawała się mieć widoki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 3 stycznia. Artykuł wstępny dzisiejszego *Opinione* pod napisem: „Włochy w r. 1861" mówi: Włochy muszą się przygotować na ciężkie doświadczenia, a trudną byłoby rzeczą rozbierać, ażali szczęśliwy rezultat zależy więcej od zręczności dyplomatów włoskich lub też od siły wojsk włoskich. Niebezpieczeństwa grożą Włochom jedynie z zewnątrz. Rok 1861 dwa pytania będzie miał do rozwiązania: Rzymską kwestyę, w swej istocie moralną, tudzież kwestyę wenecką, którą rozwiązać tylko można potężnem wojskiem i moralną pomocą sprzymierzeńców. Obie kwestye muszą być rozwiązane; wszelako nie jest rzeczą właściwą, aby dzień i sposób jéj rozwiązania obwieścić światu.

Dopiero dzienniki wieczorne przyniosły nam szczegóły o przyjęciu noworocznem w Tuileryach. Tym razem lord Cowley poseł angielski, w nieobecności nuncyusza papieskiego zabrał głos w imieniu ciała dyplomatycznego. Rzekł on:

„N. Panie! Członkowie ciała dyplomatycznego tutaj zebrani, mają zaszczyt złożyć za mojem pośrednictwem wyraz głębokiego uszanowania z powodu nowego roku. Ciało dyplomatyczne N. Panie! uważa się zawsze za szczęśliwe, ile razy może ponowić życzenie szczęścia W. C. Mości i jego dostojnej rodzinie."

Cesarz odpowiedział:

„Dziękuję ciału dyplomatycznemu za złożone życzenia. Poglądam w przyszłość z ufnością, przekonanym będąc, że przyjazne porozumienie się wielkich mocarstw zapewni utrzymanie pokoju, który jest celem wszystkich moich życzeń."

Zwróciły także uwagę na tem przyjęciu wyrazy przyjazne, jakiemi Cesarz Napoleon polecił księciu Metternichowi powinszować swemu Monarsze nowego roku tak świetnie szczęśliwemi reformami i aktem łaski rozpoczętego.

Komentarze do wyrazów cesarskich były po większéj części w duchu pokoju, wszakże nieupatrywano w nich stanowczéj rękojmi utrzymania go. Życzenia cesarskie jak mówiono w Paryżu, są życzeniem ogólném, określonego w nich nic nie masz. Porozumienie się mocarstw każe się domyślać, że dyplomacya jest czynną, i stara się zażegnać burzę grożącą, lecz dotąd żadnego nie ma symptomatu, aby była na drodze jakowego kompromisu mogącego dać podstawy do kongresu. Szukano skazówki w opisie dzienników angielskich, okazały się one atoli w tym nowym roku rzadkiéj obojętności.

Monitor podaje następującą notę: Niepokojący stan spraw w Stanach Zjednoczonych, podniesienie eskonto w Anglii, ciągły spadek giełdy wiedeńskiej, wpłynęły w ostatnich czasach w sposób szkodliwy na świat finansowy francuzki. Zaniepokojono się w różnych sferach przemysłowych i interesów publicznych temi okolicznościami, na które Francya bezpośrednio wpływać niemoże. Wszakże wypadki te, których ważność jest może nieco przesadzoną, niepowinny dodawać pozorów do deprecyacyi papierów publicznych, które nie mają rzeczywistego z niemi związku. I tak rozgłoszono przed kilku dniami, że rząd będzie musiał zaciągnąć pożyczkę. Pogłoska ta jest całkiem bezzasadna. Bony skarbowe, które z d. 1 stycznia 1859 doehodziły 195 milionów, a z d. 1 stycznia 1860 r. 141 milionów, nieprzenoszą w tej chwili cyfry 75 milionów.

We Włoszech najważniejszą kwestyą w tej chwili jest sprawa wyborów. Anneksya *Neapolu i Sycylii* nie małe w tej mierze sprawiła zawikłanie. Dawne królestwo O. Sycylii *rzucone* na wagę parlamentu włoskiego, *może łatwo* zmienić w nim większość i nadać *całkiem* nowy obrót polityce hr. Cavoura, *opierającego* się na dawnej większości *w parlamencie*. Nie jest to rzeczą łatwą pokierować wyborami w ten sposób, aby większość uzyskali ci ludzie, którzy dziś stoją u steru rządu i są naczelnikami nowo przyłączonych krajów, zamienionych ostatniemi dekretami w prowincye. Ruch też jest niesłychany tak ze strony rządu, jakoteż ze strony partyi, które różne przybierają nazwy. Na jednem z głównych zgromadzeń przygotowawczych do wyborów u p. Buoncompagni, stanęła zgoda co do konieczności, aby rząd okazał pośpiech w zadośćuczynieniu ogólnemu żądaniu, dokonania jedności Włoch. Jeżeli tak mówi stronnictwo umiarkowane, jakże przemawiać będą ostateczne.

Ani jeden wypadek ważny nie był nam w ciągu dnia dzisiejszego zwiastowany. Depesza neapolitańska która nas doszła była wczorajszej nocy i umieszczoną została w poprzednim numerze *Czasu*, mówi o układach względem zawieszenia broni na czas dłuższy, między królem Franciszkiem II a Wiktorem Emanuelem. Nie wiemy jeszcze, jakie są zasady tego zawieszenia broni, ani też jakie jego pobudki: militarne czy dyplomatyczne. Właśnie na parę dopiero dni przedtém utrzymywały dzienniki turyńskie, że przed 15tym stycznia nie można myśleć o stanowczem uderzeniu na Gaetę od strony lądu, a zaraz potém nadeszło owo doniesienie o układach względem zawieszenia broni. Przypomnieć tu także należy o innej wieści podanej również przez dzienniki piemonckie; iż jenerał Lamarmora z swoim korpusem miał objąć dowództwo w miejsce Cialdiniego, którego wojsko jest strudzone. Okoliczność ta nadawałaby zawieszeniu broni znaczenie militarne. Co do dyplomatycznych pobudek tego faktu, bez względu na jego doniosłość — zdawaćby się mogło, że ma on posłużyć za przygotowawczy krok do kongresu, jeśli o kongresie mowa w tej chwili być może.

W dziennikach pruskich obszerne znajdujemy życiorysy zmarłego króla Fryderyka *Wilhelma* IV; ponieważ życie to już więcej do historyi niż do *obecnej epoki należy, albowiem* dzisiejszy król *Wilhelm* a dotychczasowy rejent, już od trzech lat rządzi, przeto opisy te nie są koniecznie chwilowym przedmiotem dzienników. Miał on tylko wzgląd jeszcze na osoby, które król utrzymać chciał; zmiany więc pod tym względem mogą niejakie nastąpić, wszelako nie będą one miały znaczenia politycznego. W polityce zagranicznej spodziewają się większej niż dotąd stanowczości, która też już objawia się przygotowaniem reorganizacyi wojskowej.

Pogrzeb zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IV odbędzie się w poniedziałek 7go b. m.

J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian udaje się do Berlina wraz z oficerami pułku będącego własnością zmarłego króla pruskiego, na pogrzeb tegóż króla.

Na powitanie nowego króla zebrali się wszyscy wyżsi urzędnicy dworu, tudzież ministrowie. Z miast, korporacyj i różnych towarzystw wysyłają adresa kondolencyjne, jak również adresa wierności do nowego króla. Król przyjmował 2go i 3go różne deputacye.

Nowy król nie wyda manifestu z powodu, iż się uważa panującym nie od dzisiaj; najpierwszą jego odezwą z powodu śmierci brata, będzie mowa tronowa w dniu 14 stycznia.

Książę Fryderyk Wilhelm nosić będzie tytuł Królewicza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 5 stycznia wieczór. *Oesterreichische Ztg* dowiaduje się, że jutro urzędowa *Gazeta Wiedeńska* poda rozporządzenie p. Ministra Stanu, które ogłasza prawo wyborcze i prawo wybieralności deputowanych sejmowych i gmin na najrozleglejszéj podstawie i w duchu jak najliberalniejszym.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	313	305
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	68	66½
Srebro nowe	złr.	148	146
Półimperyały rosyjskie	„	12 15	11 95
Napoleondory 20-fr.	„	11 85	11 65
Dukaty holenderskie ważne	„	6 9	6 80
„ austryackie	„	7 —	6 90
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	62 25	61 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	73 75	72 —
Akcye kolei gal. z kupon. i z wpłatą 60%	„	153	151
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	97	96

Wiedeń 5 stycznia. (telegraf.)	złr.	o
5% Metaliki	62	30
5% Pożyczka narodowa	73	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	741	
„ banku kredytowego	157	—
Augsburg 100 złotych nadreńskich	—	—
Londyn 10 funt. szterl.	148	—
Dukat pojedynczy	6	97

Wiedeń 4 stycznia.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr.		55 75	55 50
5% Pożyczka narodowa		73 10	73 —
5% Metaliki na mon. konw.		62 20	62 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		87 50	86 50
5% „ „ węgierskie		65 —	64 50
5% „ „ chorw. słow. ban.		63 —	62 50
5% „ „ galicyjskie		62 50	62 —
5% „ „ bukowińskie		60 50	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie		60 50	60 —
5% „ „ innych krajów kor.		93 —	85 —
5% Pożyczka nowa wenecka		88 50	87 50
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		99 —	98 50
„ „ „ 10 letnie		97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.		84 25	83 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie		85 —	84 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		82 25	81 50
„ „ „ z r. 1839 całe		105¼	105
„ „ „ z r. 1854 na 4%		84 —	83 50
Bilety rentowe Como		15 —	14 50
Losy zakładu kredytowego		105½	105
„ tryestskie na 4½ %		112	111
„ żeglugi par. na Dunaju		94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr		86 —	85 —
„ Księcia Salm „ 40 „		38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „		36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „		34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „		37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „		35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „		20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „		26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr.		724	722
„ zakładu kredytowego		155½	155½
„ żeglugi parowéj na Dunaju		379	377
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		1991	1983
„ „ rządowéj		277	276
„ „ zachod. Ces. Elżb.		180	179½
„ „ Pardubickiéj		106½	106
„ „ Nadcisańskiéj		147	147
„ „ Południowéj		184	183
„ „ Galicyjskiéj		153	152½
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)			
Amsterdam 100 zł. hol. (Disconto miejscowe 3)		—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. (3¼)		127⅞	127½
Berlin 100 tal. (4)		—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (2)		127⅜	127⅛
Genua 100 lirów piem. (4½)		—	—
Hamburg 100 marków (2½)		112½	112¼
Lipsk 100 tal. (4)		—	—
Liworno 100 lirów. (5)		—	—
Londyn 10 funtów (6)		148	148
Paryż 100 franków (3½)		59 —	59 —
Waluty			
Cesarskie korony		20 33	20 30
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		7 2	7 —
„ „ obrączkowe		6 87	6 87
Złoto *al marco*		7 —	—
Napoleondory		11 96	11 94
Suwereny		—	20 50
Frydryki		—	—
Luidory		—	—
Sowereny angielskie		—	14 85
Imperyały rosyjskie		12 25	12 —
Srebro		148½	148
„ kupony		—	—
Talary związkowe		2 23	2 22
Pruskie bilety kasowe		2 24	2 24

Lwów 3 stycznia.		
Dukat holenderski	6 94	6 83
„ austryacki	6 98	6 89
Półimperyał rosyjski	12 8	11 88
Rubel rosyjski	2 31	2 28
Talar pruski	2 21	2 19
Listy zastawne galic. bez kupon.	4 33	83 70
Oblig. indemn. bez kupon.	31 98	61 7
Pożyczka narodowa bez kupon	73 15	72 10

Warszawa 3 stycznia.		
Półimperyały	rubli	— 5 50
Obligi skarbowe	„	89 97 89 47
„ kupon		— 1 3½
Listy zastawne III okresu	rubli	14 68 14 66
„ kupon		— 1⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		63 — —

Wrocław 4 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	66⅝	—
Polskie bilety bankowe	87¼	—
„ listy zastawne	84¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100⅞	—
„ „ 3½%	95	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 2 stycznia.		
Renta 3%	67	35

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 3 do 4 Stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kornel Lewicki wł. dóbr z Rzeszowa. Aleksander Tarłowski wł. dóbr z Łancuta. Jan Mięta Mikołajewicz cb. z Rzeszowa. Henryk Bernatowicz obywatel z Królestwa. Zygmunt Jaruntowicz, Ksawery Wykowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Romuald Szymański wł. dóbr do Galicyi. Józef Meyer chemik do Wiednia. Kornel Lewicki urz. do Rzeszowa. Eleonora Broniewska wł. dóbr do Kobierzyna.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

Odnośnie do polecenia c. k. Sądu krajowego z dnia 24 grudnia 1860 r. L. 19,862 przedmioty do spadku po śp. Józefie z Frantów Leiterowéj należące a mianowicie, Meble, Porcelana, Szkła, Garderoba damska, Bielizna, Naczynia gospodarskie itp., w domu na Grobli na przedmieściu Nowy Świat pod L. 27 na dniu 7 stycznia 1861 o godzinie 9 przed południem w drodze publicznéj licytacyi sprzedanemi będą. W razie gdyby którekolwiek przedmioty na pierwszym terminie wyżéj ceny szacunkowéj sprzedanemi być nie miały, termin do sprzedaży tychże niżéj ceny szacunkowéj w miejscu jak wyżéj na dzień 9 Stycznia wyznaczonym zostaje.

Kraków dnia 29 Grudnia 1860 r.

(3) *Stefan Muczkowski*, Notaryusz.

Inseraty.

Najbliższe losowanie

tak bardzo poszukiwanych

Losów Kredytowych

(Credit-Lose), odbędzie w d. 2 Stycznia 1861 roku. Główne wygrane wynoszą:

250.000, 40.000, 20.000, 5,000 i t. d., najmniejsza wygrana **130** złr.

Takie losy kupuje i sprzedaje po najlepszych kursach dziennych Kantor Wekslarski *J. GOLDSANDA* w WIEDNIU, miasto Kohlmarkt Nr. 1,146.

☞ UWAGA. Dla żadniejszego nabycia takowych, można je uzyskać za wypłatą na raty przez 12 miesięcy, albo za ułożeniem zadatku w kwocie złr. 3 Już pierwsza rata zapewnia wygraną za pomocą świadectwa złożenia.

Tenże sam kantor udziela pożyczki na wszystkie papiery rządowe i przemysłowe, jakoteż na losy za najumiarkowańszem wynagrodzeniem procentowem. (1231-3)

Kasy na pieniądze

Wertheima i Wiesego

W WIEDNIU

SKŁAD: *Stadt, Tuchlauben 436 w Wiedniu*

w KRAKOWIE u p. **J. Bartla.**

Fabryka nasza ogniotrwałych kas uzyskała

niezaprzeczone pierwszeństwo w Europie,

gdyż w przeciągu siedmiu lat wyrobiła i rozprzedała niemal 8,000 ogniotrwałych kas i pulpitów do pisania. Wszelkie ulepszenia i postępy, jakie tylko w tym tak ważnym artykule możliwe były, zostały należycie użyte, i nieszczędzono żadnych kosztów, żeby wyroby nasze na najwyższym szczycie doskonałości otrzymać (1259-3)

W więcej, jak 30 wydarzonych wypadkach ognia lub zamierzonego włamania się, okazały się kasy nasze podług urzędowych poświadczeń zawsze jak najskuteczniejsze i wyratowały właścicielom zawarty w nich majątek.

Za zezwoleniem Władz rozpoczynam d. 9go b. m.

kurs Gimnastyki

jak nateraz

PUBLICZNY,

pod dozorem lekarskim. O czem zawiadamiając szan. Publiczność, zapraszam zarazem P. T. Osoby interesowane o łaskawe znalezienie się wraz z dziećmi w dniu 7 b. m. o godzinie 12 w południe, w **domu pod L. 25 przy głównym Rynku na 3 piętrze**, a to celem porozumienia się ze mną co do godzin. — Kraków 5 Stycznia 1861 r.

F. Tuszyński,
były nauczyciel gimnazyalny.

(21-1-3)

NAUCZYCIELKA

POLKA,

posiadająca **język francuzki, niemiecki** oraz **muzykę**, życzy sobie znaleść stosowne umieszczenie.

Bliższa wiadomość w Drukarni Gazety „*Czas*“ w Krakowie, pod lit. *K. M.* (1-3)

Pewnéj osobie w powrocie z zagranicy przez Kraków, gdzie się od dnia 28 Listopada do dnia 6 Grudnia 1860 zatrzymała,

zginęły Kólce brylantowe,

mające po trzy solitery w kręgach b. yla tow ch umieszczone, o.zaczowane przez właściciela na dukatów trzysta piętnaście, (315). Ktoby wykrył, lub dał sposobność do wykrycia i odebrania powyższéj straty, nie h się zgłosi pod Nr. 399 przy ulicy Sławkowskiej na 2io piętro, a przyzwoitą nagrodę od właściciela otrzyma. (20-1-3)

Do Panów F. Wertheim & Wiese

kraj. uprz. Fabrykantów

W WIEDNIU.

Wnocy z dnia 10 *na* 11 b. m. *włamali* się złodzieje do tutejszego *zabudowania kasowego*, i starali się wszelkiemi siłami *kasę* rządową *Nr. 4.* z Panów fabryki nabytą przewiercić i otworzyć. Lecz i przy téj sposobności okazała się się kasa ta celowi swemu *zupełnie odpowiednią*, gdyż *doskonałość wyrobu Panów* udaremniła *wszelkie zabiegi* jej *otworzenia*. Przez to została *znaczna* suma dla *skarbu państwa* uratowaną.

Reps w Siedmiogrodzie
dnia 15 Grudnia 1860. (13-1-3)

ck. Urząd podatkowy.
(podp.) *v. Nagy*
Maurycy v. Steinburg.

Uwaga. Powyższe ogłoszenie jest *30ym wypadkiem* w którym *doskonałość* naszych *kas* właścicielowi wartości w kasie zawarte wyratowała. *F. Wertheim & Wiese.*

OBWIESZCZENIE.

Ze strony c. k. wojskowéj stadniny na Bukowinie, podaje się niniejszem do powszechnéj wiadomości, że od dnia 1go Lutego do końca Czerwca 1861 używane będą następujące w stadninie w Radautz znajdujące się ogiery, zwane „Pepinier“ do odstanowiania klaczy, a to za uiszczeniem opłaty przy każdym ogierze oznaczonéj, oraz zapłaceniem 5 złr. w. a. dla ludzi przy ogierach zatrudnionych.

Nazwisko	Chów i rasa	Pochodzenie		Opłata od każdej klaczy
Ogiera		Ojciec	Matka	złr. w. a.
Esdraelon	Orginalny Arab	Spłodzony w szczepie Beduińskim rasy Anaze Ruola Roheila Adjuse		50
Adschgam	dt.	Spłodzony w trybusie Tajaka przy Gaza, rasy Machladzie		50
Diebrin	dt.	Spłodzony w Trybusie Sauarke przy Gaza, ras Djilfe		50
Meneghi-Hedrog	dt.	Z familii Meneghie Hedrogg ze szczepu Beduińskiego Anaze Fedahn		30
Djakma	Arab pełnéj krwi	Rasy Koheilan	Djakowa rasy Kohejla Adjuse	20
Vadne	Ze stadniny p. Döry z Zomba we (Węgrzech) Arab pełnéj krwi.	Siglavi pełnéj krwi	Vadne Pełnéj Krwi	50
Delpesent	Orginalny Pers	Ghemhalmetz rasy Obejan	Rasy Nedid	20
Aslan I.	Chowu Babolńskiego rasy arabskiéj-	Aslam, orginalny Arab	Gidran rasy arabskiéj	15
Aslan II.	dt.	dt.	Dehabi dtto	40
Tadmor	Rasy arabskiéj	Tadmor dt.	Medfel z Karsztu	40
Siglavi 34.	Chowu Babolńskiego rasy arabskiéj.	Siglavi, Arab pełnéj krwi	Samhan, rasy arabskiéj	40
Walter- Raleigh	Chowu Mysłowskiego, angiel. peł. krwi.	Muley Moloch, angielski pełnéj krwi	Emeti, angielska pełnéj krwi	25
Trubadour	Angielski pełnéj krwi	Siraglio chowu angielskiego	Niewiadome	30
John Bull	Chowu Miłosławskiego, ang. peł. krw	Muley Moloch, angielski pełnéj krwi	Chapeau d'Espagne angielska peł. krwi	30
Galliardo	Chowu i rasy Lippickiéj	Mejestoso erga z Karsztu	Cora z Karsztu	5
El Bedavi 5	Chowu tutejszego, rasy arabskiéj	El Badavi 2 rasy arabskiéj	Mustapha rasy arabskiéj	40
El Bedavi 21	dt.	El Bedavi 5, rasy arabskiéj	Siglavi 14, rasy arabskiéj	30
El Bedavi 22	dt.	dtto 1 dtto	dtto 18 dtto	40
El Bedavi 23	dt.	El Bedavi rasy dtto	dtto 14 dtto	20
Schamar 4	dt.	Schamar Arab orygin.	dtto 21 dtto	30
Turchmen 7	dt.	Turchmen dtto	Messrour dtto	10
Turchmen 8	dt.	dtto	Siglavi dtto	30

Owsa i siana dla klaczy prywatnych dostarczy dzierżawa po cenach targowych, słoma zaś będzie dodana bezpłatnie również zajmie się dozorem klaczy własna służba wojskowa, która zostanie na urlop wypuszczoną, z którego to powodu każdy właściciel klaczy, odstanowić się mającéj zapłacić ma jeszcze cztery Złote reńs. miesięcznie do każdéj klaczy.

Radautz dnia 11 Grudnia 1860. (1247-1-3)

Z zaręczeniem prawdziwości. **Polecające się przypomnienie.** Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Borchardta MYDŁO ZIOŁOWE

zawiera oprócz wielkiéj ilości **roślinnych**, mianowicie aromatycznych eteryczno olejnych części składowych, tudzież kruszcowe, które skuteczność tego mydła **właściwą** i **charakterystyczną** czynią. Nietylko bowiem utrzymuje skórę miękką i gibką, a tym sposobem czyni wa o racyą jéj łatwiejszą, działa oraz przez swe chemiczne części składo e jeszcze wsiąkająco i zmieniająco na skórę, na tkankę podkomor watą i na organa gruczołowe, i wzbudza je do ustawicznie nowéj czyności. **Mydło ziołowe Dr. Borchardta** jest zatém nietylko doskonałym środkiem kosmetycznym (piękności), lecz oraz najodpowiedniejszém do usunięcia w sposób najłagodniejszy i w najkrótszym czasie tak uciążliwych pryszczów, wyrzutów i zanieczyszczenia skóry jakiegobądź rodzaju, jak niemniéj do zastrzeżenia skóry przeciw wszelkiem szkodliwym **wpływom powietrza.**

Mydło ziołowe Dra Borhardta sprzedaje się tylko w pakiecikach oryginalnych białych, zielono drukowanych, opatrzonych obok znajdującym się stemplem po **42 kr. w. a.**

Z powodu wielorakich **Naśladowań i Fałszowań** powyższych dwóch słynnych wyrobów uważać jednak trzeba oprócz na ogłoszony **sposób opakowania** i na nazwiska **Dr. *Borchardta*** (**MYDŁO ZIOŁOWE**) i **Dr. *Suin de Boutemard*** (**PASTA do ZĘBÓW**) oraz i **na to, że tylko** następujące firmy te artykuły **prawdziwe** do sprzedania mają:

w Krakowie, p. JOZEF BARTL;

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Demski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w GORLICACH aptekarz p. Walery Rogawski — w GRÓDKU p. aptekarz Tomaszewski— JAROSŁAWIU pp. Józef Rohm aptekarz — w JAŚLE aptekarz p. Ign. Łukasiewicz — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg— w KENTACH p. G. Streya — we LWOWIE p. Józef Klein, p. Bonifacy Stiller i aptekarz p. Franciszek Tomanek i Syn — w LISKU aptekarz p. Robert Barański — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — SADOGÓRZE aptekarz p. Aleksander Grabowski — w SANOKU p Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germann — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski— w STANISŁAWOWIE pp. Jan Tomanek — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Markus Ślifka — w TURCE p. A. Czyrniański — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag. (767-5-8)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Suin de Boutemard aromatyczna Pasta do Zębów

Jak ogólnie wiadomo, okazuje się użycie rozmaitych *proszków do zębów* nie tylko niedostatecznem, żeby zęby ze wszelkiego osadu oczyścić, lecz oprócz tego działają wszystkie środki w kształcie proszków przy długiem używaniu po części szkodliwie na dziąsła, po części niekorzystnie na glazurę zębów. *Pasta* zaś (w kształcie mydła) do zębów, okazała się jako sposób taki, który oprócz wzmocnienia dziąseł, oraz łączy najniezawodniejsze nieszkodliwe czyszczenie zębów a przytem jeszcze jak *najskuteczniejszy wpływ* na całe podniebienie i odór ust wywiera, a zatem słusznie zasługuje być poleconą jako *najlepszy środek*, jaki tylko do utrzymania w czystości i zachowania zębów i dziąseł— *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia*— i do zapobieżenia ich słabości znaleść się może.

Pasta do zębów Dra Suin de Boutemard może zatem przy teraźniejszym stanie kosmetycznéj chemii jak nieprzewyższony rezultat we względzie pielęgnowania zębów być uważaną, i sprzedaje się jak dotąd w paczkach po **35 i 70 kr.** w. a.

SKŁAD rozmaitych wyrobów Angielskich

pod firmą:

A. HALSKI.

Szan. Publiczność znajdzie tam świeżo sprowadzone z Anglii: **Noże** rozmaite: do chleba, masła i owoców, stołowe i kuchenne; do rozbierania i ćwiertowania, ogrodnicze, myśliwskie i kieszonkowe; scyzoryki, brzytwy i instrumenta chirurgiczne; tasaki do mięsa i cukru. Młynki żelazne do mielenia kawy. Łyżki i łyżeczki, grabki i tace różnych rozmiarów. **Narzędzia rolnicze**: rzezaki do sieczkarń, sierpy i kosy, siekiery i motyki, nożyce do strzyżenia owiec, nausznuki i strzemiona, kłódki i rygle patentowane. Paski do strzenia brzytew i stalki do ostrzenia noży. **Naczynia stolarskie**: piły i świdry dłuta i dłuteczka różnéj wielkości patentowane, pilniki i śrubki, zamki i zameczki, klamki i zasówki. Rozmaite **damskie i męzkie pudełka** (étui), nożyczki i igły różnego kalibru, żelazka do prasowenia bielizny i koronek dzwonki salonowe i ścienne. Łyżwy, pióra i papier fajki, i cybuby itd., oraz inne towary norymbergskie i galanteryjne.

Upraszając o łaskawe względy sz. Współobywateli, mam zaszczyt oświadczyć, że przyjmuję zamówienia na pojedyncze części i całe machiny gospodarcze, których dostawę z największą akuratnością wykonać zobowięzują się.

(1222-3) *Antoni Halski.*

Nakładem LITOGRAFII „CZASU“ wyszedł i jest do nabycia

KALENDARZ SCIENNY

CHROMOLITOGRAFOWANY

na rok 1861,

w stylu gotyckim, według pomników królewskich w Katedrze Krakowskiej z wyobrażeniem ŚŚ. Patronów polskich. — **Cena 1 złr.** wal. austr.

BILETY WIZYTOWE

na papierze glancownym lub kartonie angielskim sztychowane — **100 sztuk 2** złr. w.a.

Litografia „Czasu“ przyjmuje prócz tego wszelkie obstalunki w zakres jéj wchodzące, jako to: *Adresy, Etykiety:* na wina, herbatę, wódki; *Sygnatury aptekarskie, Rachunki, Listy kupieckie, Formularze, Weksle*, i t. p. (16-2-10)

KRYNOLINY

kolorowe i wełniane

i Sznurówki francuskie

otrzymał świeży transport

Handel galanteryjny **E. Skirlińskiego.**

Sprzedaje takowe **po bardzo umiarkowanych cenach.** (22-1-3)

NAUCZYCIEL, który skończył gimnazyum niższe i kurs pedagogiczny, życzy sobie udzielać lekcyj w prywatnym domu. (23-1-2)

Bliższa wiadomość w Expedycyi „Czasu.“

OSOBA, posiadająca gruntownie zasady języka francuzkiego, powróciwszy — po pobycie kilkunastoletnim we Francyi— do kraju, życzy sobie udzielać lekcyj języka francuzkiego, bądź to w domach prywatnych, bądź na pensyach, lub w swém mieszkaniu. (1273-1-3)

Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Czasu.“

Rzucony losem do Anglii, uczułem od razu niepowstrzymaną chęć obznajomienia się z wyrobami fabryk angielskich, potrzebom naszego kraju odpowiedniemi. Pracując w zakładach Sheffieldskich na niezależny kawałek chleba, nabrałem podczas mego 9-letniego pobytu potrzebnego doświadczenia i wprawy. Nadto zostałem przekonany, że wyroby Sheffieldskie zjednały sobie ogólną sławę i wzięcie; zasługują w istocie na pierwszeństwo tak co do doskonałości i trwałości, jakoteż co do mierności w cenach. Przejęty życzliwością dla szanow. współrodaków postan wiłem po powrocie z już się ułatwieniem w nabyciu prawdziwych angielskich wyrobów w tem przekonaniu, że moje szczere chęci znajdą silne poparcie. Sprowadziłem i otworzyłem obok hotelu Londyńskiego w Tarnowie

SKŁAD rozmaitych wyrobów Angielskich

pod firmą:

A. HALSKI.

Szan. Publiczność znajdzie tam świeżo sprowadzone z Anglii: **Noże** rozmaite: do chleba, masła i owoców, stołowe i kuchenne; do rozbierania i ćwiertowania, ogrodnicze, myśliwskie i kieszonkowe; scyzoryki, brzytwy i instrumenta chirurgiczne; tasaki do mięsa i cukru. Młynki żelazne do mielenia kawy. Łyżki i łyżeczki, grabki i tace różnych rozmiarów. **Narzędzia rolnicze**: rzezaki do sieczkarń, sierpy i kosy, siekiery i motyki, nożyce do strzyżenia owiec, nausznuki i strzemiona, kłódki i rygle patentowane. Paski do strzenia brzytew i stalki do ostrzenia noży. **Naczynia stolarskie**: piły i świdry dłuta i dłuteczka różnéj wielkości patentowane, pilniki i śrubki, zamki i zameczki, klamki i zasówki. Rozmaite **damskie i męzkie pudełka** (étui), nożyczki i igły różnego kalibru, żelazka do prasowenia bielizny i koronek dzwonki salonowe i ścienne. Łyżwy, pióra i papier fajki, i cybuby itd., oraz inne towary norymbergskie i galanteryjne.

Upraszając o łaskawe względy sz. Współobywateli, mam zaszczyt oświadczyć, że przyjmuję zamówienia na pojedyncze części i całe machiny gospodarcze, których dostawę z największą akuratnością wykonać zobowięzują się.

(1222-3) *Antoni Halski.*

Około **2,000** butelek

Wina szampańskiego

świeżo sprowadzono od

G. H. Mumm & C. z Reims,
Mad. Clicquot Veuve z Reims,
Möet & Chandon z Epernay,

po cenie

bardzo **umiarkowanéj**

W HANDLU

WEINHOLD & KUNZ

w Rynku głów. „pod kotwicą.“

(1-2-3)

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Niedzielę dnia 6 Stycznia 1861.

drugi występ panny ***Hoffman,***

uczennicy szkoły dramatycznéj Warszawskiéj.

WIESŁAW

czyli

WESELE KRAKOWSKIE.

Sielanka K. Brodzińskiego w 1 akcie przerobiona przez Krystyna hr. Ostrowskiego, — muzyka W. Szlagurskiego, kapelmistrza Teatru.

Małżeństwo z rozkazu Napoleona.

Komedya w 2 aktach z francuskiego N. P. Anicet Dumanoir.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	327 03	— 2'5	96	zachodni słaby	pochmurno		— 8'9	— 1'8
	10	26 54	4 2	95	wschodni „	„			
5	6	28 42	10 6	56	„ „	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*